Nr. 209. We Lwowie Wtorek dnia 13 Września 1881. Rok XIV

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej. l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein e Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł. w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue Clément 4, Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Lwów 12. września.

Sprawa reformy administracyjnej, tak ważna dla naszego kraju, zajmuje prawie wyłącznie wszystkie koła polityczne. Zajmował się nią niedawno klub postępowy we Lwowie i klub reformy w Krakowie. Wczoraj poseł Ignacy Kamiński wyraził swoje zapatrywania wobec wyborców stanisławowskich, a dziś omawiać będą tę kwestję poseł Wojciech Dzieduszycki w Stanisławowie, a pp. Apolinary Jaworski, dr. Tadeusz Pilat i Tadeusz Wasilewski w Złoczowie.

Wobec tak ogólnego zainteresowania się reformą administracyjną, nie od rzeczy będzie wspomnieć o artykule *Czasu*, w tej sprawie zamieszczonym, który, o ile się zdaje, jest wyrazem przekonań klubu reformy, wypowiedzianych na niedawno odbytem zebraniu w sali hotelu saskiego.

Czas oświadcza na wstępie, że odpowiedź na pytania, przez rząd postawione, może być daną jedynie w duchu wniosku Dunajewskiego, który powinien być przyjęty za podstawę, nie zaś za dogmat niezmienny.

W szczególności pragnie *Czas*, aby z wniosku Dunajewskiego usunięto odpowiedzialność namiestnika, jako niezgodną ze stanowiskiem reprezentanta władzy monarszej, jako „szkodliwą i niepotrzebną teorję, nie mającą zresztą związku z ogólną reformą administracyjną, a wiodącą nawet po za granice federalizmu."

Takie zapatrywanie, wypływające z dzisiejszego faktycznego stanu rzeczy, nie da się pogodzić ze stanowiskiem naczelnika rządu krajowego. Kraj ma przedewszystkiem prawo żądać od kierownika sprawami krajowemi, ażeby co do tych spraw złożył rachunek ze swych czynności Sejmowi, tak samo jak rząd od niego wymagać musi, aby swe czynności pełnił zgodnie z ministrem, który wobec Rady państwa jest odpowiedzialnym.

Tak jak dziś rzeczy stoją, możeby ta odpowiedzialność namiestnika nie była tak bardzo potrzebną, ale czyż może *Czas* zaręczyć, że za rok kierować będzie sprawami austrjackiemi gabinet hr. Taaffego, a na czele rządu krajowego stać będzie hr. Potocki?

Zdaje nam się, że tego zapewnienia mieć nie możemy i z tej przyczyny jest to nakazem roztropności politycznej korzystać z chwili stosownej i wśród sprzyjających okoliczności postarać się o zagwarantowanie praw Sejmu krajowego, bo inaczej rzucalibyśmy autonomję krajową na losy niepewne, i opartibyśmy ją o niepewną podstawę łaski, na jakiej dziś niestety spoczywa sprawa języka polskiego jako urzędowego.

Najbardziej jednak zadziwia nas twierdzenie *Czasu*, że pojmowanie odpowiedzialności namiestnika w duchu wniosku Dunajewskiego wiedzie po za granice federalizmu. Czyż miałby federalizm oznaczać to samo, co przezorność? A zresztą, czyż Dunajewskiego wniosek znalazł uznanie tylko federalistów? Albo czy można było kiedy ministra Dunajewskiego posądzać o federalizm. Owszem, należał on zawsze do stronnictwa najumiarkowańszego w kraju i jeżeli zapatrywanie takie o odpowiedzialności namiestnika znalazło uznanie w tej partji, to pewnie jest ono wyrazem najumiarkowańszych żądań.

Otwarcie musimy powiedzieć, że gdyby większość Sejmu, o czem jednak powalamy sobie wątpić, zidentyfikowała się z temi pojęciami klubu reformy, to kto wie, czy nie lepiej byłoby, aby reformę administracyjną odłożono do chwili późniejszej, do czasu, kiedy zapanują w pewnej części społeczeństwa naszego zdrowsze zapatrywania na nasz stosunek do rządu, bo dziś chcianoby widocznie pozbyć się stosunków prawnych, ustawniczych, a wszystko złożyć na łaskę korony.

Może być, że podstawa ta jest chwilowo silną, ale w każdym razie szukanie takiego oparcia jest niezgodnem z pojęciami konstytucyjnemi, jest abdykacją polityczną i ubliżeniem godności kraju, wchodzącego w skład monarchji konstytucyjnej.

A niczem innem nie byłoby zrzeczenie się kontroli nad sprawami krajowemi i złożenie ich w ręce namiestnika, nie odpowiedzialnego Sejmowi — niczem innem, powiadamy, jak abdykacją polityczną, innemi słowy objawem reakcji.

Pociesza nas to jeszcze, że *Czas* rzuca, jak się wyraża, tylko myśli, nie stawia zaś pewników, gdyż inaczej musielibyśmy ubolewać, że w społeczeństwie naszem znalazła autonomja krajowa nieprzyjaciół w stronnictwie, które chcąc reformy, zamiast do rozszerzenia, dąży do zupełnego zatracenia autonomji.

W następnym artykule zastanowimy się nad innemi uwagami *Czasu*.

Sprawozdanie z czynności poselskich burmistrza Ignacego Kamińskiego,

posła do sejmu i Rady państwa.

Stanisławów 12. września.

Wczoraj o godzinie 3. po południu sala teatralna napełniona była wyborcami. Zgromadzenie wybiera p. Majewskiego na przewodniczącego, pp. Święcielskiego i Nimkinina na sekretarzy. Poseł zabiera głos tłumacząc się przed wyborcami, że dotychczas nie zwołał zgromadzenia w celu zdania sprawy ze swych czynności, dla tego że uważał, iż duch ogólny tak był upadły, że nie liczył aby zgromadzenie mogło zebrać się licznie. Życie dawniejsze umarło. dziś wielkie sprawy kraju nie budzą takiego jak niegdyś zajęcia. Czy to stało się pod wpływem usposobienia narodowego prędko zapalającego się i prędko stygnącego, czy też czas twardy dla wszystkich wywołał to położenie? Zgromadzenie dzisiejsze jest jeszcze tego dowodem, zebrani bowiem zaledwo $^1/_{10}$ część 1800 wyborców przedstawiają. Tem zacnyna szanowny poseł zeznając, że jak inni jego koledzy w Radzie państwa, kupił się do Koła polskiego zajmując stanowisko szeregowca, pioniera, popierając rezolucje swoich kolegów, którzy stanowiskiem przedstawiali Polaków wobec rządu, a takich było trzech lub czterech. W istocie jednostki nikną w parlamencie; w Kole Polskiem porozumiewają się ze sobą członkowie, aby kilku osobom zostawić plac do działania; szanowny poseł jak inni występował jako szeregowiec na tej szachownicy działań państwowych. Ugrupowanie stronnictw, zwłaszcza w Austrji, jest najważniejszem w organizacji parlamentarnej do porozumienia się, taki bowiem u nas jest ziew różnorodnych narodowości. W r. 1848 było inaczej niż dzisiaj, była to bowiem wielka epoka życia politycznego. Posłowie nie grupowali się jak dzisiaj na stronnictwa ani narodowości, ale podług przekonań, podług zasad świętych, od których nie zbaczano. Niemcy wtedy w imię tych przekonań łączyli się z nami i staliśmy po lewicy skrajnej. Jakże Niemcy dzisiejsi różnią się od Niemców dawnych czasów; nie było wtedy mowy nawet o narzuceniu języka! Sprawy wewnętrzne narodów, do nich należały; dzisiaj przewódcy centralistów, wrzekomo wierno-konstytucyjnego stronnictwa tylko o sobie myślą. Węgrzy wydobyli się z matni ale inni niechaj pełnią służbę Hellotów—takie jest hasło dzisiejszych centralistów. Jakie więc wobec tego może być stanowisko Polaków, w Radzie państwa, jakie ich zadanie? Oto wszelkiemi siłami popierać swoje Koło. Czesi mając z tymi samymi nieprzyjaciołmi do czynienia, łączyli się z nami. Trzeciem stronnictwem zaznaczonem przez szanownego posła było stronnictwo Hohenwartowskie, czyli stronnictwo prawa złożone z samych Niemców. Takie więc było położenie 50 kilku Polaków wobec parlamentarnej walki. Pozostawieni sami, cóż więc czynić mogą stanowczego? A jednak działanie ich nie było bez dodatniego kierunku. Z Niemcami, przedstawiającymi skrajny klerykalizm, Polacy łączyć się nie mogą, bo nam potrzeba popierać zasady wolności! Ś. p. poseł Skrzyński słusznie wyrzekł: „Albo Polska będzie wolną, albo Polski nie będzie". Kierunek klerykalny szczególniej w ustawach szkolnych dał się uczuć. Polacy więc przychylili się do stronnictwa lewicy, które stanowi większość, ale tak małą większość, że zaledwo parę głosów ją stanowiących. Cóż więc można było zdziałać? Można było oznaczyć stanowcze pacta conventa?'

Postawiono jednak następujące kwestje, które przecież sankcji jeszcze nie uzyskały.

Sprawa indemnizacji, sprawa języka polskiego, który z łaski cesarza jest urzędowym w Galicji, ale nie na mocy ustawy, i sprawa katedry medycyny w uniwersytecie lwowskim. Dla czego nie załatwiono tych dla naszego kraju piekących kwestyj? Bo na przeprowadzenie uchwały potrzeba $^2/_3$ głosów, a my przedstawiamy $^1/_{10}$ zaledwie głosów w parlamencie i z tego powodu żadnej kwestji nasi posłowie stawiać nie mogą na ostrzu miecza.

Co do spraw pojedyńczych, Szan. poseł nie wdaje się w szczegóły, ale naznacza następujące jako przeprowadzone pomyślnie:

1. W roku 1879 fundusz dyspozycyjny upadł. Rząd chciał nadzwyczajne korzyści osiągnąć przez przeprowadzenie podatku gruntowego w Galicji. Zamiast 20 milionów, kraj nasz miał płacić przeszło 30 milionów, co byłoby zniszczeniem zupełnem Galicji, która jest krajem rolniczym *par excellence*. Ministerstwo żądało, aby Galicja płaciła przynajmniej 4 do 5 milionów więcej niż poprzednio, stronnictwo Herbsta nadzwyczajną wywołało agitację, ale dzięki ministrowi Dunajewskiemu, jego niezmordowanej pracy, jego energii i zabiegom, płaci nasz kraj tylko 900.000 złr. w. a. więcej niż poprzednio. Cała sprawa katastralna, wykonana na łeb na szyję, aby zbyć, kosztowała 26,000.000 złr.! Dzisiaj wszystko jest fałszywe, są omyłki co do gruntów, co do nazwisk gospodarzy, tak że znaleść się nikt nie może w tym katastralnym labiryncie. Potrzeba Austrji tylko na utworzenie takiego kosztownego dziwoląga.

2. Co do chowu bydła, będącego ważną sprawą dla naszego kraju, sejm uchwalił urządzenie szkoły weterynarji i dał na budowę 200.000 złr., ale potrzeba było 150.000 złr. rocznie na jej utrzymanie. Rząd z początku uważał szkołę powołaną do oddania tylko lokalnych usług. Pomimo silnej opozycji, Koło polskie wymogło, że rząd wziął na siebie utrzymanie szkoły weterynarji w Galicji.

3. W ustawie przeciw lichwie tylko jedna Galicja wystąpiła. S. p. Rydzewski wprowadził reformę. Ustawa przeciw lichwie daną została z łaski, jako dla niedorosłych, potrzebujących opieki orzeczonej ustawami, tymczasem widzimy dzisiaj, że inne sejmy pragną u siebie tę ustawę przeprowadzić.

4. Zniesienie stempla w wielkich pożyczkach konwersyjnych. Ustawy finansowe są tak wielkie, że ich nikt nie zna zupełnie, a u nas jest fatum, jak powiada szan. poseł, że gdy który z naszych dostaje się do sfery finansowej, stara się każdego wycisnąć. Ustanowiono więc podatek z dochodów.

Domy mające mniej niż 300 złr. dochodu, podatku nie płacą. Co do kas oszczędności mamy ich 15 w kraju naszym. Koło polskie starało się zaprowadzić „kasy pocztowe oszczędności", gdzieby każdy mógł wnieść i odebrać kapitał swój wedle woli. Sami dyrektorzy naszych banków stanęli oporem, ale jest nadzieja, że Koło uchwalę kas pocztowych przeprowadzi; już obiecano wnieść do Rady państwa wniosek o tych kasach.

5. Nasze rzeki wyrządzają wielkie spustoszenia. Koło polskie wystąpić ma z memorjałem aby normalnie, prawidłowo z planem z góry powziętym, rozpoczęły się roboty regulacji rzek i dorzeczy krajowych.

6. Uniwersytet lwowski nie ma gmachu, skarb państwa uchwalił dać na budynek 200.000 złr. płaciło się bowiem po 25000 zł. rocznie za lokal i odtąd uniwersytet lwowski nie będzie umieszczony kątem.

7. Aby lata profesorskiej suplentury policzone były do emerytury; pomimo wielkich trudności nowy minister Conrad wydał postanowienie w tym duchu.

8. Po raz pierwszy w 1880 postanowiono w komisji budżetowej, aby centralizację kolei ustanowić we Lwowie, czego poprzednio nie można było przeprowadzić.

9. Kolej transwersalna. Każdy ma całą tę sprawę w pamięci na świeżo. Postanowiono także aby zarząd tej kolei był w kraju i aby język był urzędowy.

Sz. poseł powiada, że raz tylko był w niezgodzie z Kołem polskiem, gdy chodziło o walidację wyborów z Lincu, czemu nasi posłowie się opierali, gdy tu chodziło o zgodę. W Lincu z większych posiadłości odbywają się wybory przez mieszczan osiadłych na gruntach dominialnych, ztąd sprzeczka powstała w sprawie uznania wyboru trzech posłów niemieckich.

10. Loterja przynosi rządowi 7.800.000 złr. rocznego zysku; z Galicji 1,600.000 złr. Aby otrzymać te 7 miljonów, potrzeba biedny lud zubożyć na 20,000.000 złr., tego rząd nie powinien popierać, ale uchwała o zniesieniu loterji nie dała się przeprowadzić. Kolektur jest aż 3.950, ciągnień zaś 26 na rok; niechby podatek loteryjny w kraju pozostał, albo w kładkę tak podnieść, że biedny nie chętnieby stawiał grosz swój ostatni. Gdybyśmy te 1.600 złr. mieli na oświatę. My zebraliśmy na nią zaledwo 80.000 złr., a rząd wziął jeszcze z tego 10%! Jedno zatem hasło: precz z loterją!

11. Ustawa wolności przemysłowej na silną opozycję Niemców natrafia. Może być dobrą wolność przemysłowa w innych krajach, ale nie u nas, bo wyrobi się partactwo. Cechów nie chcemy, ale pewne granice w wolności przemysłu postawić trzeba, aby publiczność była zagwarantowaną. Należy ustanowić, aby terminator pragnący założyć warstat, wykazał się z świadectwa majstra lub korporacji, do której wszyscy rękodzielnicy należeć muszą i z ukończenia przynajmniej 4 klas wydziałowych. Należy utworzyć, związek pomiędzy rękodzielnikami. Prawodawstwo dla fabrycznego rzemiosła należy odłączyć od prawodawstwa, od rękodzielnictwa i każde z osobna określić.

„Smutno spoglądam w przyszłość—mówi poseł — znika to co wskazali nam przodkowie nasi. W jednej i drugiej dzielnicy naszej ucisk, nasi nieprzyjaciele rzucają się obecnie w objęcia, co to rokuje, niewiadomo. Czy to się skrupi na Austrji? Czas pokaże, ale dzisiaj nawoływać o rozbrojenie armii nie możemy, a budżet państwa jest szczupły, z każdym rokiem słabszy. Postanowić by potrzeba podatek progresywny dochodowy tak, aby zasilił państwo stosunkowo tak samo ten, który miotły przedaje, jak ten, który kupony odcina.

W końcu p. poseł zwraca uwagę na potrzebę reformy administracji, sądownictwa, przez ustanowienie sądów pokojowych. Rezolucja już w 1868 r. przyjęta w Sejmie, poszła do makulatury; potrzeba ją odnowić. Potrzeba określić działanie policji gminnej, bo starostwa być wszędzie nie mogą.

Całe sprawozdanie, które trwało przeszło dwie godziny, przyjęte zostało przez zgromadzenie wyborców żywemi oklaskami.

W końcu dr. Fischler zabrawszy głos postawił wniosek, aby szanowny poseł wniósł do Sejmu: „Zgromadzenie wyborców uchwala: Wysoki Sejm tak długo nie powinien przystępować do reformy administracyjnej, jakkolwiek bardzo pożądanej, jednak nie w duchu kwestjonarza rządowego, pokąd nie utworzy, jako podstawę silną, jednostki administracyjnej, przez wytworzenie gminy zbiorowej."

Wniosek przyjęty jednogłośnie przez zgromadzenie. Dr. Mroczkowskiego wniosek, aby zarządy kolei rządowych były w kraju i język polski za urzędowy uznany, podobnież oklaskami przyjęty został.

Wykaz biskupów, kapłanów

oraz zakonników polskich, przebywających dotąd w Syberji i głębokiej Rosji.

I. Biskupi.

1. Borowski Kasper, biskup łucko-żytomirski, Perm, od r. 1870.*)
2. Feliński Szczęsny Zygmunt, arcybiskup warszawski, Jarosław nad Wołgą od r. 1863.
3. Krasiński Adam Stanisław, biskup wileński, Wiatka od r. 1873.
4. Rzewuski Paweł, nominat biskup-suffragan warszawski, Astrachan, od r. 1865.

II. Kapłani.

1. Abratowski Edward, zakonu OO. Reformatów, z Płocka, Cywilsk, gubernia Kazańska 1876.

*) Data położona przy nazwisku, oznacza rok, z którego pochodzi informacja o kapłanie, przebywającym na wygnaniu; potrzebna dlatego, że wygnańcy miejsca pobytu nie raz zmieniają i dzisiaj nie jeden już tam nie mieszka, gdzie mieszkał przed kilku laty, a nie jeden może już przeniósł się do wieczności, albo do kraju powrócił, czego w każdym pojedynczym wypadku dla trudności w komunikacji i korespondencji sprawdzić niepodobna.

NIEWOLNICY NOWOCZESNI.

Wolny przekład z niemieckiego

przez

M. Wilczyńską.

(Ciąg dalszy.)

Teresa usiadła na krawędzi łóżeczka, przyciągnęła Klarę do siebie i szepnęła czule:

— No, jakże tam idzie z twojemi interesami sercowemi?

Klara smętnie głową potrząsła.

— Nic nie wiem, i o niczem wiedzieć nie chcę!

— Czyż nawet nie próbował widzieć się z tobą?

— Zdaje mi się, iż próbował kilka razy drogę mi zastąpić—odezwała się Klara drżącym głosem — ale ja mu schodzę z drogi, i unikam starannie jego widoku.

— Dobra taktyka! Tylko nie trzeba jej nadużywać.

— Cóż mam do stracenia! — jęknęła Klara boleśnie.—Kto wie, czy nie chce ponowić srogich wyrzutów?..

— Ej! sądzę, iż raczej zechce się z tobą pogodzić.

Klara potrząsła głową.

— O nie! Przecież trafiłby do nas, u których bywał dawniej tak często, skoroby chciał poczciwie ze mną pomówić.

— Może boi się ciebie lub ojca? Trudna rada, moje dziecię? Trzeba czasem spuścić z tonu, chociaż jest się całkiem w swojem prawie. My kobiety, musimy być w tem podobne do trzciny. Nie dać się złamać, ale pozwolić naginać się w tę lub w ową stronę, aby znowu za chwilę podnieść głowę do góry i celu raz wytkniętego z oczu nie spuszczać.

Klara przycisnęła dłonią bijące serce:

— Wierz mi, Terenia! — rzekła z głuchem łkaniem — że dla mnie nie ma już żadnego celu, na tym świecie! On złamał, zdeptał moje serce. Trzebaby rozkoszy nadziemskich, szczęścia niepojętego, aby mi wrócić jeszcze chęć do życia i zabliźnić głębokie rany, jego ręką zadane. Gdyby mi był wyprawił gwałtowną scenę o cokolwiek, o jakiś błąd lub nawyknienie, które mu się nie podoba, byłabym w szalonej mojej dla niego miłości pochyliła głowę z pokorą niewolnicy, starałabym się wytłumaczyć, i obiecałabym poprawę. Ale on bez sądu wydał wyrok, straszny, nieubłagany! Powiedział mi, żem się stała niegodną jego miłości, że się mnie wyrzeka na wieki wobec tej umarłej! że mnie odtrąca od siebie, za zdradę nikczemną, którą miałam popełnić, za to, żem go oszukiwała i oszukała! O! to było okropne!

Łzy głos jej stłumiły, a i oczy Teresy suchemi nie zostały. Przyciągnęła piękną główkę do piersi, i całowała jej krucze włosy i oczy łzami zalane.

— Tyś dobra Tereso! — szepnęła tuląc się do niej Klara. — Masz serce szlachetne, i współczujące z cudzą niedolą.

— Zapewne! — gorzko się uśmiechnęła Teresa. — Nie jestem jeszcze tak przewrotną, jaką mnie zrobić chciano i tak złą, jak moja reputacja. Ale dajmy pokój rozczulaniom, a pomyślmy serjo o tem, co się ciebie dotyczy i szukajmy wyjścia z tego labiryntu. On przecież nie napadł cię ot tak, dla kaprysu! Jeżeli panowie pozbywają się kochanki, dla tego tylko, że im się sprzykrzyła, to ciszej załatwiają podobną sprawę. Tu się coś stało, coś zaszło nadzwyczajnego!

— Ależ jam nic nie zawiniła! — zawołała Klara przerażona.

— Tego mówić mi nie potrzebujesz, moje biedne dziecię... Pan Artur, albo bardzo w tych sprawach niedoświadczony, lub też głupi z kretesem, aby posądzać cię choćby o cień złego. Doprawdy! to rzecz niepojęta. Ale idźmy dalej. Tylko nie żenuj się i mów szczerze, jak na spowiedzi. Czy nie uważałaś, w ostatnich czasach, żeby się który z młodzieży, ot tak! *en passant* interesował tobą? Czy nikt nigdy, nie szedł za tobą? nie próbował zaczepić rozmową w miejscu ustronnem? nie posyłał ci bilecików, bukietów i tem podobnie?

Klara uśmiechnęła się przez łzy:

— Ciężko mi nawet wspomnieć o czemś podobnem, ale był ktoś taki, jak ty go opisujesz. Tylko Terenin! niech to przy tobie zostanie.

— Ależ bądź spokojna!

— Wiem, że ze szczerej życzliwości, pytasz mnie o to. Więc ci powiem, że interesował się mną za nadto.... posyłał kwiaty.... raz nawet bilecik woniejący.... ale ja zawsze systematycznie mu wszystko odsyłałam....

— Ale któż to był taki?

— Hrabia Forbach.

— Ach! adjutant królewski! Fiu! fiu! patrzajcie, mówiła Teresa z komiczną minką. Zawsze jakaś niteczka, której się jąć można. Czy Artur zna hrabiego?

— O, i bardzo dobrze! Może być, że on mnie oczernił przed Arturem?

— Tego nie przypuszczam. Hrabia należy do rzadkich wyjątków między naszą złotą młodzieżą; jest nietylko dobrym szlachcicem, ale i szlachetnym zarazem, co, jak wiesz, nie zawsze chodzi w parze. A tę scenę wyprawił ci u Beckerowej? Cóż on tam robił?

— Tego nie wiem. Właśnie chciałam się ciebie spytać, jaki też Artur mógł mieć do niej interes?

Teresa wzruszyła ramionami.

— Beckerowa to zła kobieta — odparła. Trudni się czemś wielce niebezpiecznem dla młodych dziewcząt. Ale ty tego nawet pojąć dobrze nie możesz. Załatwiała ona i hrabiemu Forbachowi rozmaite interesiki, wiem o tem dokładnie... być może, że hrabia żądał jej pośrednictwa, co do twojej osoby... tylko się nie przerażaj tem, Klarunu! Tak, tak, to najprawdopodobniejsze, iż ta jędza coś przed hrabią na ciebie skomponowała, i Artur o tem się dowiedział! A ta Beckerowa czy nigdy ci w drogę nie weszła?

— Dawniej napastowała mnie.... ale ojciec tak groźnie wystąpił, że więcej nie śmiała się u nas pokazać. Ale czekaj! była, o ile mi się zdaje, na wilję Bożego Narodzenia na tem samem piątrze, u naszej sąsiadki Wundlowej.

— Wundlowa, Wundlowa! Cóż to za jedna? — spytała Teresa.

— Mieszka z dwiema córkami. Szczególne to i zagadkowe osoby. Niby nic nie robią, a wcale dobrze im się dzieje. O ile mnie się zdaje, żyją po prostu z jałmużny.

— Ah! Ubogie wstydzące się żebrać! — wykrzyknęła Teresa — więc tym sposobem musi je znać mój narzeczony. Jest przecie dyrektorem Towarzystwa dobroczynności, wspierającego głównie wdowy i sieroty. Berger! — zawołała głośno — znasz ty rodzinę Wundlów?

Zapytany skinął głową.

— O znam... bardzo dobrze! Mieszkają na tym samym korytarzu.

— Cóż to są za jedne?—badała dalej Teresa.

Pan Berger wzruszył miłosiernie ramionami.

— Nabożnisie, świętoszki... o ile mnie się zdaje, nicpotem baby, ale mają koneksje, protekcje silne i umieją znakomicie wyłudzać pieniądze.

Teresa spojrzała znacząco na przyjaciółkę, następnie zwróciła się ku narzeczonemu:

— Wszak tam pójdziemy? — spytała.

— Wcale o tem nie myślałem — odrzekł stanowczo pan Berger. — Bywam u nich z urzędu, ale zawsze z wielkim niesmakiem.

— No, to i dziś bądź u nich w sprawie urzędowej! — zawołała Teresa, a gdy pan Berger wpatrzył się na nią ze zdziwieniem i niedowierzaniem, dodała dumnie podnosząc główkę:

— Życzę sobie tego, mój drogi! Weź w rękę kilka guldenów, jak gdybyś ze wsparciem dla nich przychodził.

— A ty? — spytał widocznie mocno niezadowolony.

— Ja będę ci towarzyszyła, wszakżeż i mnie przyjemnie jest świadczyć dobrodziejstwo.

Po tych słowach pan narzeczony podniósł się sztywnie, jak istny automat, nie próbując więcej ani słowem oponować woli Teresy. Podczas gdy żegnał się z panem Stajgerem, Teresa całując w czoło przyjaciółkę, szepnęła jej do uszka:

— Bądź dobrej myśli, Klaruniu! Może jeszcze wszystko da się naprawić, skoro ja zajmę się twoją sprawą.

. . . .

Gdyby rodzina Wundlów była miała choć najlżejsze przeczucie tego, jaka wizyta spotka ją dzisiaj, inaczejby w pokoju wyglądało, a drzwi byłaby mama Wundel zamknęła i zatarasowała.

Na nieszczęście tego dnia poczciwa wdówka chcąc okazać żywą wdzięczność zacnej pani Becker i zapewnić sobie na przyszłość jej pamięć, przygotowała dla niej uroczyste przyjęcie. Na stole stała słodka i rumiana babka, na tacy dymiła się wonna czekolada, oprócz tego było i zimne mięsiwo dla kogoś, który widocznie przekładał w gastronomji prozę nad poezję.

W piecu palił się jasny ogień, szerząc miłe ciepło w około; samowar kipiał, a do pół wypróżniona butelka z długą szyjką świadczyła, iż gusta zacnej pani Becker pozostały niezmienne i ognisty ponczyk ma u niej pierwszeństwo po nad wonną ale mdłą czekoladą. Musiała też niejedną już szklaneczkę wypróżnić, bo twarz jej pałała szkarłatem i nuciła pod nosem jakąś wesołą piosneczkę. Naprzeciw niej siedziała wystrojona i uśmiechnięta mama Wundel, cmokając językiem po wypróżnionej filiżance czekolady; panna Emilia rozkrawywała smaczną babkę, a tylko Ludwika nie zdawała się brać udziału w tem godnem towarzystwie, gdyż siedziała na końcu stoła z głową opartą na dłoni, milcząca i obrócona plecami do Beckerowej.

Z lekka zapukano, a mama Wundlowa, zapominając o zwykłej przezorności, wesoło „proszę wejść" zawołała.

Gdyby w tej chwili pojawili się na progu obaj nieboszczycy, Wundel i Becker, ziejąc ogniem piekielnym i wyciągając ramiona, aby w nie pochwycić najdroższe połowice i unieść w dobrze zasłużony stan spoczynku, więcej nie byłyby się przeraziły matka i Emilia, niż widokiem wchodzącego pana dyrektora, który ze swojej strony wodził oczyma po całym pokoju, brwi coraz w górę podnosząc, a natomiast wargę dolną coraz niżej spuszczając, co było u pana Bergera symptomatem najwyższego niezadowolenia.

Mama Wundel, odchodząc prawie od przytomności, spuściła bezwładnie obie ręce, wpatrując się błędnym wzrokiem we wchodzącego. Emilia, trochę więcej zimnej krwi zachowując, próbowała sprzątnąć ze stołu babkę, ale drżące ręce tak się do tego wzięły niezgrabnie, iż pokrajane kawałki na cały stół się posypały. Jedna Ludwika nie ruszyła się z miejsca, wzruszyła ramionami i uśmiechała się szydersko.

Pani Becker

2. Bajkowski Władysław, wikar. z Pozerowa, dyecezji wileńskiej, Symbirsk, 1881.

3. Bakiewicz Jerzy, z Truskowa, dyecezji żmudzkiej, Tomsk, na Syberji, 1876.

4. Balcewicz Jan, z archidyecezji mohylewskiej, Samara, 1880.

5. Barabasz Walenty, proboszcz ze Skrzyńska, dyecezji sandomirskiej, Perm, 1877.

6. Bartoszewicz Józef, wikary z Golodowa, dyecezji augustowskiej, Tomsk na Syberji, 1876.

7. Bartoszewicz Andrzej I., Dominikanin, administrator z Malużyna, dyec. płockiej, Schoenberg w Kurlandji, 1877.

8. Bartoszewicz Andrzej II., profesor seminarjum w Mińsku, Gorodiszcze, gubernia penzeńska, 1880.

9. Bernardyn, ksiądz z Warszawy, nie wiadomego nazwiska, Noworżew, gubernia pskowska, 1876.

10. Borżański Gabryel, Bernardyn z Wilna, Połąga w Kurlandji, 1876.

11. Brodnicki Anastazy, proboszcz w Lachowcach, dyec. łucko-żytomirskiej, w Kurlandji 1877 — gdzie?

12. Brendzo Antoni, wikary z Berznik dyecezji augustowskiej, Tiemników, gubernia tambowska, 1870.

13. Broniszewski Ludwik, administrator z Komarówki dyec. podlaskiej, Perm 1876.

14. Brodzicki Kajetan, Karmelita z Lublina, Cywilsk, gub. Kazańska, 1878.

15. Brzostowicz Jan, z Barbarzysek, dyecezji wileńskiej, Krasno-ufimsk, gubernia permska, 1877.

16. Brzozowski Jan, Pijar, z Radziejowa, dyec. kujawsko-kaliskiej, Kirsanów, gubernia tambowska, 1880.

17. Bugieł Benedykt z archidyec. mohylewskiej, Archangielsk 1880 (wyjechał stamtąd niewiadomo dokąd).

18. Bukowski Stanisław, altarzysta z Nowego Płocka, dyecezji płockiej, Spask, gubernia tambowska, 1887.

19. Buterlowicz Jan, z Rakowa, dyecezji mińskiej, Powieniec, gub. Ołoniecka, 1877.

20. Chodakiewicz Jan, z Koryeina, dyec. wileńskiej, Galicz, gub. kostromska, 1880.

21. Chyliczkowski Jan, proboszcz z Goraja, dyec. lubelskiej, w okolicy Krasnojarska na Syberji 1877 — gdzie?

22. Ciągliński Izydor, mansyonarz z Bodzentyna, dyecezji sandomirskiej, Spask gub. tambowska, 1880.

23. Czarkowski Feliks, wikary ze Zwiahla, dyecezji łucko-żytomirskiej, Wołogda, 1880.

24. Czarnecki Edmund, z dyecezji łucko żytomirskiej, Berezów na Syberji 1877?

25. Czesnakiewicz Edward, adm. z Gdeszyna, dyecezji płockiej, Nowomoskowsk, gub. jekaterynosławska 1880.

26. Dawidowicz Józef, rektor seminarjum żmudzkiego, Jekaterynosław 1880.

27. Dąbrowicz Leon, z Niemirowa, dyecezji Kamienieckiej, Niżny Nowogród 1876.

28. Dąbrowski Stanisław, gwardjan OO. Kapucynów z Lublina, Sobocz albo Kłokszta w Kurlandji 1880.

29. Delert Andrzej, administrator z Dąbowa, archid. warszawskiej, Spask, gubernia tambowska 1879.

30. Demidowicz Jakób, administrator z Wołożyna, dyecezji wileńskiej, Maryńsk na Syberji 1876, później podobno w Kurlandji — gdzie?

31. Deszkiewicz Ignacy, z dyecezji mińskiej, Tomsk na Syberji 1876.

32. Dobkiewicz Adam, z dyecezji żmudzkiej, Schoenberg w Kurlandji 1877.

33. Dobrosielski, prob. ze Słucka, dyecezji mińskiej, Irkutsk 1862.

34. Domański Paulin, Bernardyn z Radomia, Usmań, gub. tambowska 1880.

35. Drewnowski Rafał, Misjonarz z Warszawy, Tunka koło Irkucka na Syberji 1876.

36. Drzewiński Józef, z dyecezji wileńskiej, Połąga w Kurlandji 1876.

37. Dubowik Edward, z dyecezji wileńskiej, Szenkursk, gub. archangielska 1881.

38. Dusejko Władysław wikarjusz w Zwingiach, dyecezji żmudzkiej, w Kurlandji 1877 — gdzie?

39. Dyakiewicz Józef, z Wołkowyska, dyecezji wileńskiej, Łowkiesa w Kurlandji 1877.

40. Dylewicz Leopold, z Wiżnu, dyecezji wileńskiej, Carewokokszajsk, gubernia Kazańska 1881.

41. Dyszo Franciszek, z archidyecezji mohylewskiej, Elerna w Kurlandji 1876.

D. c. n.

KRONIKA.

Lwów 12. września.

Wiadomości osobiste. Cesarzowa Elżbieta przybyła dnia 9. b. m. z Ischl do Penzing. — Jenerał Józef Gerhard, urodzony w r. 1817 w Bonn, umarł w Washingtonie w dniu 22. sierpnia r. b. Zmarły brał udział w rewolucyjnych ruchach w Niemczech w r. 1848, a mianowicie w Badenii jako oficer ochotników. Zmuszony następnie uciekać z Niemiec, udał się do Zjednoczonych Stanów Ameryki północnej, gdzie walczył w interesie Unii i otrzymał kolejno stopnie pułkownika i jenerała. — Komendant miasta Warszawy, jenerał-lejtnant hr. Roswadowski, powrócił z urlopu i objął swoje obowiązki. — Henryk Siemiradzki bawi w Warszawie.

† Kazimierz Czerniakowski. Znów zgasł mąż, ktoego imię zapisze się trwalej niż w marmurze, we wdzięcznej pamięci dalekich pokoleń. Dnia 6. bm. odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki zgasłego w sile wieku śp. Kazimierza Czerniakowskiego, właściciela dóbr Suchowiec i b. prezesa rady pow. w Zbarażu. Pogrzeb zmarłego odbył się przy licznym udziale publiczności, reprezentującej wszystkie niemal warstwy naszego społeczeństwa. Śp. Kazimierz Czerniakowski przeznaczył testamentem cały swój majątek na stypendja po 300 zł. rocznie, dla uczniów szkół gimnazjalnych, realnych, wydziału prawniczego i politechniki. Majątek fundacyjny stanowić będą dobra Suchowce, reprezentujące znaczną wartość stu kilkudziesięciu tysięcy złr. Fundacja rzeczona wejdzie w życie po zgaśnięciu dożywocia, kilku osobom z rodziny testatora zastrzeżonego. Tak więc przybywa nam nowa fundacja i nowe imię w rzędzie dobroczyńców uczącej się młodzieży. Cześć pamięci tego imienia i cześć pamięci człowieka, który je umiał podnieść tak wysoko!

Eksploatacja wosku ziemnego w Borysławiu. W sobotę i w niedzielę, aż do odejścia pociągu pospiesznego, bawił we Lwowie bankier wiedeński Offenheim, który przybył tu w interesie połączenia się z galicyjskim bankiem kredytowym w celu wspólnej eksploatacji wosku ziemnego w Borysławiu. Z p. Offenheimem miał iść do wspólnej ręki baron Hepfen, właśc. fabryki firmanie w Stockerau, i jakieś zagraniczne firmy. O ile nam jednak wiadomo, układy pomiędzy wiedeńskimi a galicyjskiem bankiem kredytowym, nie doprowadziły dotąd stron obu do porozumienia. P. Offenheimowi szło bowiem o stworzenie na wielką skalę towarzystwa akcyjnego, a gal. bankowi kredytowemu zależy na stworzeniu przedsiębiorstwa przemysłowego krajowego, z kapitałem nieprzekraczającym miary przedsiębiorstwa. Mimo to interes uregulowania eksploatacji wosku ziemnego w Borysławiu można uważać za zapewniony, albowiem praca na przestrzeni zakupionej przez galic. bank kredytowy — z całą energią zostanie podjętą i doprowadzoną do zamierzonego celu.

Laska marszałkowska. Wczoraj w południe osobna deputacja przybyła z Krakowa, której skład podaliśmy w swoim czasie w *Dzien. Pol.* i doręczyła p. marszałkowi krajowemu, dr. Mikołajowi Zyblikiewiczowi, oznakę jego dostojeństwa, hebanową laskę marszałkowską, bogato inkrustowaną srebrem przez jubilera Gligzelego z Krakowa — dar miasta Krakowa.

Członek deputacji dr. Szlachtowski odezwał się przy tej sposobności w następujących słowach: Jaśnie Wielmożny Panie Marszałku! Gdy z woli Najjaśniejszego Pana dostąpiłeś godności Marszałka krajowego, miasto Kraków przyjęło to twoje wyniesienie z radością, lecz także z żalem; z radością, bo reprezentant Krakowa otrzymał najwyższą krajową godność; ze żalem, bo utracił swego prezydenta.

Przez [illegible] lat przewodniczyłeś miastu z chlubą i pożytkiem, i dlatego rada miejska, wyrażając swoją wdzięczność dobrze zasłużonemu prezydentowi, udzieliła ci honorowe obywatelstwo, a dla zachowania pamięci na długie lata, postanowiła umieścić twój portret w sali obrad miejskich. Lecz i obywatele miasta pragnęli zewnętrzną oznaką stwierdzić radość, którą ich przejęło Twoje wyniesienie. Wedle starożytnej dziejów naszych tradycji, symbolem władzy marszałkowskiej bywała laska, tak w ręku marszałków koronnych, odpowiedzialnych za spokój i porządek w pobliżu majestatu królewskiego, jak i marszałków sejmowych, przewodniczących nad sprawami kraju.

Przyjęli tę tradycję Marszałkowie, Twoi poprzednicy, i dla tego pozwól, aby laska marszałkowska, ten symbol Twojej władzy, dostała się w chwili przed pierwszem zebraniem Sejmu, któremu przewodniczyć będziesz, w ręce Twoje, z rąk obywateli Krakowa, którzy z miłością i karnością wspierali Cię w dziele rządu, w dziele przywrócenia dawnej stolicy polskiej, jeżeli nie jej pierwotnej świetności, to tej powagi, która należy się spadkobiercy wielkiej przeszłości.

Z serdecznem „Szczęść Boże!" składamy ją do rąk Twoich, pełni otuchy, że ta sama dzielność i dobra wola, ta sama czysta i bezinteresowna miłość Ojczyzny dzierżyć ją będzie dla dobra kraju, która dzierżyła berło prezydenta dla dobra naszego miasta.

Marszałek widocznie wzruszony odpowiedział w kilku serdecznych wyrazach, podnosząc szczególniej, jak drogiem jest mu każde wspomnienie z Krakowa, i jak cennemi liczne dowody życzliwości obywatelstwa tego miasta. Z całem poświęceniem oddać on się pragnie obowiązkom, które z zaszczytnem ale i trudnem stanowiskiem jego ściśle są połączone; obawia się jednak, czy siły jego zdołają zadośćuczynić oczekiwaniom kraju.

Wieczorem odbył się u pana Marszałka obiad dla członków deputacji, na którym tenże w odpowiedzi na toasty na cześć jego wzniesione, wzniósł ze swej strony toast na powodzenie miasta Krakowa.

Srebrny krzyż zasługi otrzymał listonosz Antoni Sperlich w Krakowie, przy przeniesieniu w stan spoczynku.

Festyn wczorajszy na dochód funduszu pensyjnego wdów i sierot po kapelmistrzach wojskowych, zgromadził na Wysokim Zamku liczną publiczność, chociaż wiele osób powstrzymała chwiejna pogoda. Koncert trzech muzyk wojskowych utrwalił reputację, jaką sobie zdobyły kapele konsystujących u nas pułków. Publiczność bawiła na Zamku do późnej godziny.

Wystawa ogrodniczo-sadownicza we Lwowie w r. 1881. Komitet wystawowy donosi, że zarząd kolei lwow.-czern.-jaskiej opuścił chcącym brać udział w wystawie z ceny jazdy osobowej $33^1/_3$ procent, zaś posyłającym przedmioty wystawowe czyni ulgę tym sposobem, że koszt przewozu przedmiotów napowrót ze Lwowa odbywa się bezpłatnie. Zgłaszającym się udziela Towarzystwo karty legitymacyjne i certyfikaty. Odpowiedzi od innych zarządów komitet dotąd nie otrzymał, a na liczne zapytania donosi ponownie, że wystawa ogrodniczo-sadownicza odbędzie się we Lwowie od 29. września do 5. października i zgłoszenia przesyłać należy do zarządu Towarzystwa ogrodniczego w gmachu Wydziału krajowego.

Papież Leon XIII wydał z powodu pielgrzymki list otwarty do wszystkich biskupów w Galicji, z którego przytaczamy ustęp najważniejszy: „...Nie upadajcie na duchu, chociaż dla was dzień pokoju jeszcze nie zabłysnął: Jako bowiem Zbawiciel nie chiał uzdrowić chorego Łazarza, aby go następnie wskrzesić z martwych umarłego — tak też nie rzadko odracza dzień zmiłowania swego, aby w chwili ostatecznego zwątpienia dorażną dać pomoc, a w świetle jaśniejszej chwały opatrzność i potęgę swoją okazać. Zresztą słusznie ufacie, że modlitwy nie tylko wasze, ale całego świata katolickiego, przez waszych apostołów Bogu ofiarowane, nie mało się przyczynią do ukojenia waszych boleści i do zjednoczenia z wami waszych błądzących braci, którzy znowu z wami w jedną rodzinę połączeni, sami poznają, jak dobrze i miło jest mieszkać braci społem, i jak pożyteczną jest rzeczą należyć do Pańskiej owczarni i na zbawienia paszę być wiedzionym od tego pasterza, którego Pasterz Dobry na miejscu swojem postawił na ziemi. Ta przynajmniej stolica apostolska, która naród wasz zawsze szczególną otaczała miłością, nigdy was nie opuści, a my najmiłościwszego Boga nieustannie prosić będziemy, aby was w nieszczęściach łaską swoją pocieszał, wspierał i podnosił, i aby wam nakoniec pozwolił, iżbyście Mu w bezpiecznej służyć mogli swobodzie."

W Kasynie miejskiem odbędzie się jutro we wtorek wieczorek muzykalny, którym kasyno miejs. rozpoczyna szereg wieczorków na sezon zimowy. — Dzień ten wybrany został na uczczenie pamiątki rocznicy fundacji, ustanowionej przez prezesa kasyna miejskiego. Początek o godz. 8. Wstęp jak zwykle. Lista otwarta.

Mianowania. Dotychczasowy prowizoryczny dyrektor gimnazjum w Kołomyi Aleks. Borkowski mianowany został nauczycielem w gimnazjum akad. we Lwowie. Suplent gimnazjum tarnopolskiego Leon Guńkiewicz mianowany został rzeczywistym nauczycielem gimnazjalnym w Wadowicach. — Prowizoryczny kierownik szkoły realnej w Serecie Michał Godlewski został rzeczywistym nauczycielem rysunków przy tejże szkole.

Dla urlopników i rezerwistów. Według programu nadesłanego przez ck. komendę uzupełniającą 30go pułku piechoty, odbyć mają tegoroczne zgromadzenia kontrolne z wyjątkiem tych, którzy w roku bieżącym w czynnej służbie zostawali, wszyscy w obrębie miasta Lwowa przebywający urlopnicy i rezerwiści w październiku br. a to w dniach poniżej oznaczonych w następującym porządku: Dnia 8. października urlopnicy i rezerwiści 30 pułku piech., asenterowani w latach 1871, 1872, 1873 i z lat poprzednich; dnia 9. urlopnicy i rezerwiści rzeczonego pułku z lat 1874, 1875 i 1875; dnia 10. ciż sami z lat 1877, 1878, 1879, 1880 i 1881; dnia 12. urlopnicy i rezerwiści pułków piechoty od nr. 1 do 15; dnia 13. od nr. 16—29 i 31—54: dnia 14. od nr. 55—68; dnia 15. od nr. 69—80: dnia 16. urlopnicy i rezerwiści od dragonów, husarów, ułanów, furwezów i od zakładów ogierów stadnin; dn. 17. urlopnicy i rezerwiści od artylerji, inżynierji i pionierów; wreszcie dnia. 18. urlopnicy i rezerwiści od strzelców, oddziałów sanitarnych, od wojskowych magazynów prowiantowych, szpitalów, aptek, od składów mundurów i marynarki..

Magistrat na mocy powyższego zarządzenia wzywa interesowanych, aby się w dniu, który na nich przypadnie, z uderzeniem godz. 9, z rana tem pewniej na tutejszej cytadeli, zaopatrzeni w paszporty wojskowe, stawili, ile że w razie przeciwnym w myśl istniejących przepisów przez władze wojskowe karani będą. Winniśmy dodać, że należy stawić się ściśle według terminu, przeznaczonego dla poszczególnych pułków, że zatem nie wolno jawić się ani wcześniej, ani też później, jak w określonym powyżej czasie.

Golec. Wczoraj o godzinie 8mej wieczorem, przechodnie znajdujący się na tak zwanych wałach gubernatorskich (szkarpach), ze zdumieniem ujrzeli mężczyznę obnażonego zupełnie, który biegł w kierunku posterunku straży ogniowej. Chmara chłopców z krzykiem i śmiechem przeprowadzała tego szczególnego szybkobiegacza, który nie zdawał się jednak zwracać na nich najmniejszej uwagi. Był to biedny szaleniec który wyrwawszy się z domu, używał w całej pierwotnej prostocie wieczornego chłodu. Ujęto go wreszcie i skrępowano mu ręce — ale tak silnie, że biedakowi aż pręgi czerwone wystąpiły na ramionach. Przechodzący tamtędy książę Wirtembergski polecił rozluzować więzy i odwieźć nieszczęśliwego pod opiekę właściwej władzy.

Szkoła szermierki p. Artura Marie przy ulicy Sarbkowskiej l. 18 będzie otwartą z dniem 15. września.

Wypadki. Leśny Wydra Maciej znalazł w lesie Sichowskim w zaroślach 4-miesięczne dziecię płci męskiej na pół już zmarznięte, które przyniósł do domu i ocucił. Fakt ten doszedł już do wiadomości starostwa, które zarządziło poszukiwanie wyrodnej matki.

Iwan Paulus, 21 lat liczący, rodem z Krasnego, spadł w stanie nietrzeźwym z konia i tak mocno się potłukł, że bardzo pokaleczonego odwieziono go do szpitala.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z 11. września. Skradziono pani J. M. oficerski płaszcz ułański z kołnierzem aksamitnym, koloru czarno brunatnego z podszewką czarną, wartości 80 złr. — Wyśledzono i ujęto Annę Gorcher wraz z skradzioną kwotą 70 złr., a Rozalię Łapczak ze skradzionym kożuchem.

Warszawa, 9. września. Dawny obyczaj żyje! Oto w *Dz. warsz.* czytamy: „Dnia 30. sierpnia (11. września) rb. w dzień uroczystości imienin najjaśniejszego cesarza Aleksandra Aleksandrowicza, obywatele miasta Warszawy w ciągu dnia tego mogą przyozdobić swoje domy flagami, a za nadejściem zmroku iluminować takowe." Dopóki ta chińszczyzna potrwa — nie wiadomo.

W Łęczycy popłoch wielki między dziećmi Izraela, ale nie jest to żaden huczek antisemicki, tylko wyszła znów na widownię w nowem stadjum znana sprawa gorzelniana p. Leszczyńskiego. Wiadomo, że izraelita L. osadzony w więzieniu, następnie uwolniony za poręczeniem swych współwyznawców, nie czekając dalszego toku sprawy, zbiegł za granicę; przez cały miesiąc wszystko przycichło i poręczycieli nie turbowano; onegdaj dopiero nadeszła decycja izby sądowej, aby wszelki majątek panów poręczycieli natychmiast zająć, a ruchomy bezzwłocznie sprzedać. Ztąd popłoch w Łęczycy i okolicznych miasteczkach, bo tych poręczycieli jest moc wielka; na gwałt fabryknją się przeróżne akta simulacyjne, ale nie wiadomo, czy te będą miały moc prawną: wydelegowani zaś *ad hoc* urzędnicy czynność swą energicznie rozpoczęli. Zachodzi tu jeszcze jeden mały fakcik, że między poręczycielami znajdowali się wątpliwi co do istoty ich majątku; owóż za takimi poręczyli znów bogatsi ich współwyznawcy, sami usuwając się od bezpośredniego za p. L. poręczenia. Owóż tak rozgłośna sprawa defraudacji gorzelnianej w Grabowie, wywołała, zdaje się, nową sprawę dość drażliwego charakteru.

Gmina żydowska tutejsza, jak piszą *Nowiny*, zwróciła uwagę p. Oberpolicmajstra na szkodliwy wpływ widowisk, dawanych w „Nowem Tivoli", w żargonie niemiecko-żydowskim, w skutek czego przedstawienia te zakazane zostały. „Gmina spełniła tem obowiązek obywatelski" — kończą *Nowiny*.

O wzroście Sosnowca piszą do *Kurjera Porannego*: „Ciągle u nas powstają nowe fabryki. Obecnie znów dowiadujemy się, że właściciel dóbr Sielce, hr. Renard, oddaje obszerny kawał gruntu w Sosnowcu towarzystwu, które ma wznieść fabrykę odlewów żelaznych, walcownię szyn stalowych itp. wyrobów. Fabryka ta ma zatrudniać 2000 robotników."

Projektowana od lat kilku budowa gmachu szkoły technicznej kolei warszawsko-wiedeńskiej ostatecznie zadecydowaną została. Rozpoczęto wstępne roboty. Szkoła ta mieścić się ma przy ulicy Chmielnej, naprzeciw warstatów mechanicznych kolejowych.

P. Wiktor Szumański, magister prawa i administracji, notarjusz kancelarji hipotecznej okręgu łomżyńskiego, otrzymał koncesję na wydawanie w Łomży pisma tygodniowego p. t. *Echo łomżyńskie*.

Dr. A Białecki, zwyczajny profesor uniwersytetu warszawskiego, delegowany został za granicę w celach naukowych na czas trzymiesięczny.

Folwark Walentów, własnością p. Krasnodębskiego będący, odległy o milę od Pruszkowa, spłonął w dniu wczorajszym.

Poznań 9. września. Czytamy w *Dz. Pozn*: Przedstawienia w tutejszym teatrze niemieckim, zwanym miejskim, rozpoczną się pod dyrekcją p. Scherenberga już dnia 16. bm. P. Scherenberg w zawiadomieniu swem zaręcza pomiędzy innemi, „że teatr miejski poznański odpowie znaczeniu, jakie ma Poznań zewnątrz i wewnątrz, i że będzie tem, czem być powinien, t. j. że będzie niemiecką narodową instytucją na wschodnich kresach ojczyzny, założoną i utrzymywaną szczodrobliwością Najj. Pana, cesarza niemieckiego i ofiarnością m. Poznania — wszystkie stronnictwa i klasy społeczeństwa połączy przez miłość i współczucie dla sztuki." Podobno p. Scherenberg jest dobrym artystą dramatycznym, jeografem wszakże nie jest, skoro Poznań uważa za ojczyznę niemiecką.

Kiedy wielu Niemców i żydów kładzie na firmach swych i szyldach napisy polskie, niektórzy nasi rodacy poprzestają tylko na napisach niemieckich. Dlaczego to robią, trudno zrozumieć, boć przecie, pomijając względy narodowe, sam interes nakazuje im to zrobić. Dobrzeby było, aby kto zajął się spisaniem tych panów, którzy na niemieckich napisach poprzestają. Zawsze to rzecz arcyciekawa i pożyteczna.

Dowiadujemy się, że policja aresztowała jednego z genewskich agitatorów socjalistycznych, którzy w Poznaniu przebywali. Nadto więzi dwóch robotników z fabryki Cegielskiego, t. j. Bujakiewicza i Bledzewskiego. W sobotę przesłuchiwano 9 innych robotników z tej fabryki i konfrontowano ich z aresztowanym socjalistą. Przesłuchiwani nazywają się: Dąbkiewicz, Kaszyński, Jakubowski, Błaszczyński, Grzybowski, Niemojewski, Drozdowski, Czujewicz, Dyba.

W Petersburgu wśród bogatej młodzieży utworzyło się koło, które się zobowiązało nosić i używać tylko rosyjskie wyroby. — B. profesor Bernański wydaje w Petersburgu dokumenta tyczące się historji żydów w Rosji.

Prokurator państwa z Kecskemet, Madarosy, sfałszowawszy weksle w kwocie 18 tysięcy na szkodę swego szwagra, znikł bez śladu.

Sprawa porucznika Göczla, o której wspominaliśmy w zeszłym tygodniu, narobiła na Węgrzech ogromnej wrzawy. Jak wiadomo, Węgier na zapytanie kapitana Lendla, czy strzelałby w danym razie do swych rodaków, odpowiedział stanowczo: Nie. Wtedy kapitan krzyknął: W takim razie jesteś pan nikczemnikiem, złóż mundur i wstąp do „Függetlensége". Porucznik Göczl na to uprosił obecnego oficera Meskolicha na sekundanta, a przyszedłszy do domu, zastał rozkaz komendanta, skazujący go na areszt domowy. Następnie główna komenda wdrożyła przeciw Göczlowi śledztwo, które wkrótce zastanowiła, przekonana o niewinności obwinionego. Sprawą zajął się potem sąd honorowy 31 dywizji, który po przesłuchaniu 20 świadków wydał następujący wyrok: „Sąd honorowy ck. 31 dywizji piechoty, któremu poruczone są sprawy oficerów i zastępców tychże w Budapeszcie stacjonowanych, orzekł jednomyślnie: że Szczepan Göczel, c. k. porucznik pułku arcyks. Leopolda nr. 2, przeciw któremu wdrożono śledztwo z powiedzenia, świadczącego o zapomnieniu przysięgi, został uznany winnym i skazany na utratę rangi oficerskiej. Budapeszt 6. sierpnia. Jan Stuchlik, pułkownik, prezes sądu." *Függetlenség* w dalszym toku tej sprawy ogłasza dwa dokumenta z 7. sierpnia. W jednym z nich oznajmiają pp. Mednyanszky i Hentaller, że jako sekundanci Göczla otrzymali od kapitana Lendla odpowiedź, iż on, Lendl, nie odwołuje obelżywego swego powiedzenia o Göczlu i że nie może mu udzielić honorowej satysfakcji, ponieważ Szczepan Göczl z powodu plamy na czci (!) stracił rangę oficerską". Drugi dokument pochodzi od porucznika, P. Göczl zarzuca Lendlowi, że zamiast przyjąć pojedynek, wolał go zadenuncjować, że i teraz, kiedy Göczl przeszedł w stan cywilny, uchyla się od zadośćuczynienia honorowego, i z tego powodu nazywa Lendla publicznie „oszczercą i tchórzem". Dodać należy, że Lendl powszechnie jest znienawidzony.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

(*st.*) **Teatr.** Na sobotniem przedstawieniu „Horsztyńskiego" było niepełno a na niedzielnem pusto. Okoliczność ta zaprawdę degustuje do poważnego traktowania sztuki dramatycznej i nikt nie będzie miał prawa wystąpić przeciw dyrekcji teatru, jeżeli jutro na scenę wprowadzi słoniów i orangutanów. Niemcy przepadają za tingel-tanglami, ale odbywają także zbiorowe pielgrzymki do Bayreuthu; u nas widocznie wygasł zapał do arcydzieł poezji narodowej a pietyzm dla jej wieszczów stał się czczym wyrazem. Skarlała generacja dzisiejsza żenuje się stroju świątecznego a najbardziej przypada jej do gustu negliż budoarowy; kto rozmiłowany jest w narkotycznych wyziewach knajpy, ten unika czystego powietrza świątyni. Nie nastrajamy się z tego powodu na ton kaznodziejski, bo smutną bywa w dzisiejszych czasach dola Janów wołających na puszczy, ale notujemy jedynie jako patologiczny objaw chwili, że imię Słowackiego, tego Benjaminka poezji polskiej, nie jest dla publiczności lwowskiej magnesem, że wystawić dzieło jenjalnego pióra z przepychem w kostiumach i dekoracji, znaczy narażać się na stratę i okupywać zawodem i rozczarowaniem święty zapał dla sztuki. A wystawiony został „Horsztyński" z starannością, godną wszelkiego uznania, i znać we wszystkich szczegółach gruntowne, jednolite studjum reżyserji. Przechodząc do dramatu samego, przyznajemy obrobieniu p. Urbańskiego niepospolitą rutynę sceniczną i siłę efektu, ale właśnie w tem polowaniu na efekt widzimy zasadniczy błąd i w pracy p. Urbańskiego i w zakończeniu p. Miena. Na scenie krakowskiej Szczęsny pada od fatalistycznego strzału i woła: Ojcze, jesteś pomszczony! — u p. Urbańskiego zakończenie sztuki jest podobnie gwałtowne, jaskrawe, rozwiązujące wprawdzie fabułę, ale psychologicznie sprzeczne z Hamletowskim charakterem Szczęsnego. Postać ta, przetrawiona widziadłami rozpaczy, trująca ducha filozofią urojonej nikczemności, nie potrzebuje hałaśliwego aparatu rewolty szlacheckiej, a naszem zdaniem najstosowniejszem zakończeniem byłby wielki, sarkazmem i boleścią olśniewający monolog obłąkania, gdyby w dramacie nie było już dwóch warjacyj. Inne defekta „Horsztyńskiego" uzupełnił p. Urbański z miłością dla poety, akcję ożywił niepospolicie a tylko tam mu nie dopisało, gdzie usiłował naśladować język poety. I naturalnie. Antiteza bowiem Wiktora Hugo i paradoks Juljusza Słowackiego stają się pod piórem pisarza średniej miary częstokroć czczemi lub zbyt śmiałemi frazesami. Dramat przedstawiono w sobotę w całości, co potrwało aż do godz. $12^1/_4$ w niedzielę zaś w stosownem skróceniu. Nie było to wcale uchybieniem wobec poety, bo i Dingelstedt nie z lekceważenia dla Szekspira przerabiał go i skracał dla sceny. Główna rola Szczęsnego, spoczywała w ręku p. Woleńskiego i przyznać należy, że artysta robił wszystko, co mógł. Inna rzecz, że nie sprostał zbyt wielkiemu zadaniu. P. Woleński nigdy nie odda roli tak potężnego zakroju jak Szczęsny; sarkazm bluźnierstwa i ból rozpaczy nie wychodzi u niego wewnętrznie odczuty a przedstawia się przeważnie tylko w pozie zmanjerowanej; p. Woleński nie jest filozofem swej roli a tylko deklamatorem swej tyrady. Między Karolem Moorem a Hamletem leży przestrzeń olbrzymia, a w całej Polsce jeden tylko nieodżałowany dla sceny lwowskiej Ładnowski może w roli Szczęsnego zachwycać i porwać publiczność. Wskutek gry p. Woleńskiego Szczęsny zeszedł na plan drugi a główna uwaga widza skierowała się na Horsztyńskiego, który w p. Zboińskim znalazł znakomitego przedstawiciela. Artysta stworzył typ prawdziwie doskonały pod względem zrozumienia i wrażenia. P. Kwieciński w roli karła odznaczył się trafną charakteryzacją, a p. Pieniążek jako Nieznajomy dowiódł znacznej intelligencji i zasobu artystycznego. P. Pieniążkowi powinna dyrekcja powierzać więcej ról szerszego rozmiaru. Poprawnie też trzymał się p. Webersfeld (Ksiński). P. Miłaszewski jako hetman wyglądał okazale, grzeszył tylko deklamacją sztywną, heroiczną, nieodzowną w klasycyzmie w Racinie, ale błędną w romantyce, w Słowackim. Kobiece role, bierne i melancholijne wypadły dobrze. P. Nowakowska jako Amelia grała z ciepłem ucznia i z dystynkcją, p. Parżnicka w roli Salomei i p. Woleńska, która w niedzielę tę rolę objęła w ostatniej chwili, oddały postać z miarą i wyrazem w mimice, a p. Sułkowska w ostatnim występie Maryny okazała wiele dramatycznego ruchu i życia.

* Dziś w teatrze Donna Jouanita.

* We środę dnia 14. b. m. będzie daną po raz pierwszy komedja w pięciu aktach p. t. „Lokatorowie pana Blondeau" przez Henryka Chivot, z francusk. tłumaczona przez M. Chrzanowskiego. Komedya ta graną była w Wiedniu z niezwykłem powodzeniem p. t. „die Hausherrnfreunde".

Księżna Marcelina Czartoryska, znana z niepospolitego talentu muzycznego, uczennica Chopin'a, jak się dowiadujemy, przybyć ma do naszego miasta w ostatnim tygodniu bieżącego miesiąca, ażeby dać koncert na cele dobroczynne. Nowina to z pewnością bardzo miła nietylko dla naszego świata muzycznego, ale dla najszerszych kół miłośników muzyki i czcicieli Chopina, który dotąd jakby żył jeszcze w grze znakomitej swej uczennicy.

P. Antonina Hoffman artystka teatru krakowskiego, w przyszłym tygodniu ma rozpocząć szereg gościnnych występów w rolach charakterystycznych w teatrze warszawskim.

P. Helena Modrzejewska zawarła umowę z dyrekcją teatrów warszawskich o szereg występów gościnnych w m. styczniu r. p. w Warszawie.

Walne zgromadzenie korporacji krawieckiej,

odbyło się wczoraj według zapowiedzi pod przewodnictwem pana Niemczynowskiego i w obecności radcy magistratu p. Łyszkowskiego, jako reprezentanta władzy przemysłowej. Obecnych majstrów około 80, między tymi kilkunastu żydów, i kilkanaście krawczyń. Na galerjach zebrali się współpracownicy krawieccy obojga płci licznie. Po wysłuchaniu sprawozdania z czynności wydziału korporacji, odczytanego przez p. Mikulińskiego Bolesława, które głównie zajmuje się kwestją ukrócenia nawału tandety zagranicznej, do której sporządzenia przyczynia się niestety także wiele czeladzi miejscowej, pracując „na fuszerkę" i wyrządzając szkodę produkcji rzetelnej, uchwalono przedewszystkiem dawne przywileje i księgi korporacyjne, jako cenny materjał do dziejów mieszczaństwa w Polsce, deponować w archiwum miejskiem, i przeznaczyć datek 50 złr. na

---

dyrektora, zrozumiała więc mimo ponczyku całą grozę obecnej swojej sytuacji. Ona atoli takiego nie potrzebowała, a ponczyk dodawał jej kurażu. Wstrząsnęła więc silnie Wundlową i rzekła swoim prostackim tonem, płacząc jak mogła językiem:

— I czegożeś się tak przestraszyła, Wundlowa? Przecież tyś temu nic nie winna — mrugała znacząco okiem — jeżeli mnie się urodziło, sprawić wam maleńki traktament.

— Tak! Cóż ja temu winna? — zawołała Wundlowa głos odzyskując, i głęboko westchnąwszy dodała:

— Beckerowa, to taka dobra dusza, chętnie ratuje nas biedne istoty. Zkądby inaczej wziąć się u nas coś podobnego! Mocny Boże! — wzniosła w górę oczy pobożnie.

— Pan dyrektor, nie weźmie nam tego za złe — wtrąciła nieśmiało Emilia. — Mama nie mogła odmówić tak dobrej przyjaciółce.

Panu dyrektorowi wprawdzie dotąd się w głowie nie mogło pomieścić, jakim cudem można z jałmużny takie jedwabne życie prowadzić, jednak nie uwierzył słowom Beckerowej, tembardziej, gdy spojrzał w oczy swojej towarzyszce, i spostrzegł jej wzrok drwiący, którym wodziła, po całem tem zacnem i dobranem gronie.

— Krzesel! — krzyknęła zrywając się nagle na równe nogi, Wundlowa. — Pan dyrektor raczy usiąść na chwilkę przy naszym biednym stole.

Emilia skoczyła do drugiego pokoju; nawet Beckerowa, choć nogi nie bardzo jej statkowały, podniosła się i usłużyła.

— Czyż to nie wyraźne zrządzenie Opatrzności, że wasz [illegible] dzisiaj odświętnie wygląda! [illegible] szczęście spotkało! Ah! i panna [illegible] wizyty [illegible] dalibóg! wizytują [illegible]

[illegible]

— Pani Wundlowa, [illegible] przerażenie [illegible] dygała, z dygała; Emilia [illegible] z goryczą:

— Jako narzeczoni!

— Boże! Jaki zaszczyt! jakie szczęście niespodziewane! — plasnęła w dłonie Wundlowa. — Niech [illegible] dla biednej wdowy, [illegible] nie mniej szczere powinszowanie! Szczera pani! — [illegible] rzuciła Beckerowej, [illegible] się tak jednak, że i w drugim pokoju słyszeć można było. (C. d. n.)

fundusz konkursowy wydania historji mieszczaństwa lwowskiego. Do podobnego kroku zniewolić inne korporacje rękodzielnicze, na co one już się nawet zgodziły; uprzasać Radę miejską, aby przyjęła dokumenta pod swoją opiekę, polecając archiwum miejskiemu wybór materjałów, jakie istnieją; nareszcie podziękować panu Majerowi, prezesowi składzki umiejętności, do którego w tym przedmiocie pan Niemczynowski się udawał i od którego właśnie otrzymał wskazówki do wspomnianego wydawnictwa.

Pp. Głodziński i Kordys poparli te wnioski, nadmieniając, że wykonanie ich myśli przyniesie korzyść patrjotyczną. Wydobędzie się bowiem na jaw niejedna świetna karta naszego mieszczaństwa polskiego.

Pomiędzy wnioskami, dążącemi do usunięcia krzywdy, jaką magazyny tandety zagranicznej wyrządzają przemysłowi tutejszemu, przyjęto zarządzenie, aby pryncypałowie ile możności nie dopuszczali czeladzi do roboty po domach, lecz tylko w porządnie utrzymanych pracowniach wspólnych. Korporacja wzbroniła również czeladzi utrzymywania pokątnych uczniów. W tej mierze odznaczają się szczególnie izraelici i mnożą tym sposobem proletarjat fuszerów. Wogóle przełożony korporacji nadmienił, że izraelici korzystają z praw korporacji, a nie poczuwają się do obowiązków. Np. u 67 majstrów chrześciańskich jest zaległości 1505, a u 159 żydów 3495 złr. Za wypis uczniów wpłynęło od chrześcian od kwietnia br. 105, od żydów tylko 8 złr. Wezwał ich tedy do solidarności, w imię utrzymania sławy krawiectwa lwowskiego.

Na wniosek p. Waligórskiego uchwalono przystąpienie do uchwał ankiety rękodzielniczej co do zmiany ustawy przemysłowej.

Wydział korporacji czynił usiłowania, aby zorganizować zgodne postępowanie z czeladzią, i zniewolić ją do wyboru 5 delegatów do spraw rozjemczych. Usiłowania te były dotąd bezskuteczne niestety w skutek wsteczności agitacji pomiędzy czeladzią. Upoważniono tedy wydział do ponownych usiłowań. Rzecz dziwna, iż uchwała ta wywołała na galerji krzykliwą manifestację, podobną do kociej muzyki, i końskiego tupania. Czeladź rękodzielnicza polska — należąca do „Gwiazdy“ i „Skały“ powinnaby przecież godniej się zachować, zwłaszcza, gdy u władzy przemysłowej ma wszelką obronę przed możebnemi nadużyciami.

Rolnictwo przemysł i handel

Ogólne zgromadzenie członków Banku rolniczego we Lwowie odbędzie się dnia 12. października r. b. o godz. 6. po południu w salach Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie. Na porządku dziennym: Sprawozdanie dyrekcji i uzupełniające wybory do rady nadzorczej.

Podwołoczyska 10. września. (Sprawozdanie tygodniowe „Dziennika Polskiego“ z obrotu zboża). Płacono pszenicę ozimą za 101 kilogramów w rocznym złr. 9— do 11·40, pszenicę białą i żółtą 8·50 do 11·25, żyto nominalnie 6·70 do 7·30, jęczmień browarski 6·80 7·50, jęczmień pastewny 6— do 6·30, owies nominalnie 4·80 do 5·50, groch biały kuchenny 8— do 10—, groch pastewny 5— do 6·50, tatarka (hreczka) — do 7—, rzepak ozimy 11·80 do 12·50, rzepak letni 10·50 do 11·80, siemię lniane 8·80 do 12—, nasienie konopne — do —, nasienie koniczyny biała bez worka netto 100 kilogramów 40— do 45—, koniczyny czerwonej 30— do 47—.

Obrót tego tygodnia miniejszy; dostawiono pszenicy więcej średniej i niższej jakości; poszukiwano browarskie jęczmiona i staro koniczyny.

Rublo płacono złr. 1·25³/₄, żądano 1·27¹/₄.

Przegląd polityczny.

Lwów 12. września.

Do p. Kułaczkowskiego, posła do Rady państwa, odzywa się w *Dile* „jeden z wyborców“ w następujący sposób: „Prosimy p. Kułaczkowskiego, posła do Rady państwa, z wyborczego okręgu dolińskiego aby zechciał złożyć przed wyborcami sprawozdanie z poselskiej swej czynności.“ W tym celu wystosowali już raz wyborcy do p. Kułaczkowskiego pisemne zaproszenie, nie otrzymali jednak żadnej odpowiedzi. W niepewności, czy ten list za rewersem doszedł do rąk p. K., wyborcy wysłali za pośrednictwem urzędu pocztowego zapytanie, na którem p. K. własnoręcznym wprawdzie podpisem potwierdził otrzymanie listu, lecz mimo to dotąd żadnej o sobie nie daje wiadomości. Kiedy tak, to my zaprawdę nie możemy zaręczyć, czy przy wyborach przyszłych uda się przeprowadzić wybór ruskiego kandydata. A kto będzie temu winien?

Wczorajsza półurzędowa *Polit Corr.* pisząc o reformie administracyjnej, wykazuje szczególniejszą jej potrzebę dla Galicji i przemawia za zasadami wniosku Dunajewskiego.

Ministrowie Haymerle, Dunajewski i Taaffe udają się we czwartek do Pesztu na konferencję pod prezydencją cesarza.

W. Abd. Post. zaprzecza pogłoskom o ustanowieniu referentów krajowych w ministerstwach.

Minister wojny Bylandt-Rheydt udał się d. 10. bm. na manewry węgierskie.

Z komentarzów, towarzyszących ostatniej mowie Herbsta w Zwickau, przekonujemy się, że przeszedł on już całkiem na stanowisko narodowo-niemieckie, reprezentowane przez *Deutsche Ztg.* Ujawniło się to szczególnie na bankiecie, który mu wyprawiono po zgromadzeniu, i gdzie go powitano już nie jako przywódcę „wiernokonstytucyjnych“, ale jako „wodza Niemców w Austrji.“

Dep. Beer w Mährisch-Schönberg, Nitsche w Neu-Bistritz i Rechbauer w Grazu mieli także sprawozdania i również mniej więcej kładli nacisk na dzierżenie sztandaru narodowo-niemieckiego.

Dr. Ziemiałkowski ma dnia 2go października przybyć do Lwowa.

Nominacja Webera namiestnikiem Górnej Austrji ma być temi dniami już ogłoszoną w *Wiener Ztg.*, a równocześnie jen. Kraussa namiestnikiem w Czechach.

Komitet wiernokonstytucyjnych właścicieli wielkich posiadłości w miejsce zmarłego [illegible] postawił na kandydata do sejmu hr. Wiktora Boos-Waldecka. Komitet wybrany przez członków Rady państwa postawił kandydaturę br. Karola Ketschery na członka Rady państwa.

W Lublanie umysły są wzburzone z powodu, że ministerstwo oświaty zatwierdziło uchwałę Rady szkolnej krajowej, według której język słoweński ma być wprowadzony w seminarjach nauczycielskich powoli i jakby na próbę.

Dziennikarstwo europejskie zajmuje się prawie wyłącznie zjazdem monarchów w Gdańsku. Półurzędowa prasa wiedeńska utrzymuje stereotypowo, że rezultatem spotkania jest wyjaśnienie sytuacji politycznej w duchu pokojowym. *Republique française* uważa zjazd monarchów jako konieczność etykietalną, gdyż byłoby to rzeczą dziwną, żeby car po wstąpieniu na tron nie odwiedził swojego kuzyna.

National Zeitung donosi, że po powitaniu wszystkich książąt miał car półgodzinną konferencję z Bismarkiem. Radzono nad wewnętrznemi i zewnętrznemi sprawami Rossji, co do których car zasięgał zdania i rady kanclerza niemieckiego. Bismark miał roztoczyć cały program i zalecić przedewszystkiem reformy finansowe.

Car opuścił Gdańsk tego samego wieczora, udając się do Wisłoujścia, zkąd odpłynął w sobotę rano. Cesarz niemiecki zamiast udać się na manewry chojnickie, z powodu zgniłego powietrza, tudzież śmierci księcia Fryderyka niderlandzkiego, udał się wprost do Berlina. Tymczasem Bismark i Szburow, ambasador rosyjski w Berlinie, odjechali do Warzynu, jak się zdaje celem spisania rezultatów zjazdu w formie umowy.

Jakie są te rezultaty, tego w tej chwili trudno odgadnąć. Półurzędowe dzienniki niemieckie i wiedeńskie zapewniają, że zjazd monarchów nie był demonstracją przeciw Austrji i dodają, że prędzej lub później nastąpi także zjazd cara z cesarzem Franciszkiem Józefem. Berlińska *Tribune* zaś utrzymuje, że celem spotkania się monarchów było zapewnienie dla Rosji przyjaznej neutralności wobec wichrzeń socjalistów, podczas gdy Rosja oświadcza się w zamian z gotowością przyczynienia się do utrzymania pokoju europejskiego, tudzież gwarancji, że posiadłości sąsiadów nie będą ani uszczuplone, ani też zakwestjonowane.

Przy objedzie w dworze Artusowym, siedział niemiecki następca tronu na prawej stronie cara, a obok niego wielki książę Aleksy, zaś po lewej ręce zajął miejsce cesarz Wilhelm, a tuż koło niego wielki ks. Włodzimierz, naprzeciw cesarzów wielki ks. Meklenburski, a obok wielkiego ks. Aleksego Bismark. Car zaś interesował się mocno dworem Artusowym i wypytywał się o historję jego powstania. Pierwszy toast wzniósł cesarz Wilhelm na cześć cara, który odwzajemnił się natychmiast. Gdańsk i Wisłoujście zajaśniały przepyszną illuminacją, którą obaj monarchowie oglądali po objeździe, przejeżdżając przez ulice Gdańska, a później Wisłoujścia, dokąd cesarz Wilhelm towarzyszył gościowi.

Według *National Ztg.* podczas odjazdu cara z Wisłoujścia zdarzył się wypadek, który opóźnił podróż o kilka minut. Jeden ze służących carskich, wsiadając na okręt wraz z pakunkiem, wpadł w morze, ale został przez majtków ocalony.

Dzienniki petersburskie w zjeździe cara z cesarzem Wilhelmem dopatrują dowodu dobrych stosunków pomiędzy sąsiadującemi ze sobą mocarstwami.

Herold z powodu zjazdu woła: „teraz wojna jest niemożliwą!“

Nowoje Wremia wyraża przekonanie, iż obecnie zniknąć muszą obawy, jakie obudzał wykup akcyj drogi żelaznej lbawo-romeńskiej przez Niemców, gromadzenie wojsk nad granicą pruską, oraz propaganda wojownicza prasy wiedeńskiej.

Podług telegramu otrzymanego z Żytomierza przez *Porjadok*, wielki proces 212 chłopów, obwinionych o nieuległość policji, został już ukończony. Wszystkich oskarżonych uznano za niewinnych.

We wsi koło Lugano na rozkaz Rady związkowej szwajcarskiej aresztowano włoskiego socjalistę Caffiero wraz z pięciu towarzyszami.

Ks. Krapotkin bawi stale w Londynie.

Kongres socjalistów, który się miał odbyć w Zurychu, odbędzie się istotnie 23. października w Bernie.

O walce ulicznej do jakiej przyszło w niedzielę w Limerick w Irlandji, o czem nam doniósł telegram, dochodzą następujące szczegóły: Kilku żołnierzy stacjonującego tam pułku żegnali się ze swymi kolegami odjeżdżającymi do Waterford, przyczem pozwolili sobie wyrażeń drażliwych, jak „do djabła z papieżem“ itp. Oburzony tłum rzucił się na żołnierzy i wywiązała się bójka, przyczem nie mało dostało się policji, która nadbiegła. Gdy pociąg ruszył, naczelnik policji kazał oczyścić ulice, ale tłum powitał policemenów gradem kamieni. Jeden z konstablów wystrzelił dwa razy do tłumu, a wkrótce padł trzeci strzał. Później dano salwę, a tłum widząc kilkunastu rannych swoich, z wściekłością rzucił się na policję, która klka razy uciekała się do palnej broni. Około 20 osób leży ciężko rannych w szpitalu. Kilku konstablów odniosło rany. Umysły są nadzwyczaj wzburzone, pisze korespondent *Timesa*, i obawiają się powtórzenia walki.

Słychać, że rząd angielski nosi się ciągle z myślą obsadzenia Egiptu przez wojska tureckie, nie chcąc dłużej znosić dzisiejszego położenia.

W hrabstwie Münster, w Irlandji, panują straszne stosunki. Policja ligi popełnia codziennie okropne przestępstwa. Jednemu z robotników ucięto ucho za to, że ośmielił się pracować na ziemi, z której wypędzono niedawno dzierżawcę. Farmaceucie protestanckiemu zabito najlepszą krowę za to, że sprzedał mleko policji angielskiej. Innemu zburzono dom dla tego, że zakupił „zakazane“ siano. Sąd przysięgłych w Kevey uwolnił złodzieja, którego schwytali policjanci na uczynku, a w Cork oświadczył oskarżyciel koronny po dwunastu wyrokach uniewinniających, że raz na zawsze zrzeka się komedji oskarżania zbrodniarzów. W ogóle obecnie mają znaczenie tylko ustawy ligi. Uwięzieni mieszkają w kozie jak w hotelu, a rodziny otrzymują tygodniowo 20 szylingów zapomogi. Fermerzy widząc, że podpalania i mordy, jakie popełnili w roku zeszłym, przyniosły im ulgi, dalej prowadzą swoje rzemiosło.

Z Tunisu donoszą, że jenerał Logerot zażądał 20.000 posiłków. Francja zamierza detronizować beja.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego“.

Berno 12. września. Tutejsze stowarzyszenie polityczne wniesie petycję do Rady państwa, aby przy wydaniu nowej koncesji kolei północnej położono jako warunek przyjęcie urzędników narodowości czeskiej.

Berlin 12. września. *Kreuzzeitung* donosi, że zjazd monarchów polepszył znacznie osobisty stosunek Bismarka z Rosją. Kongres berliński i przymierze z Austrją naprężyły stosunki Niemiec z Rosją, a spotkanie się monarchów zmieniło je na lepsze i przyjemniejsze.

Petersburg 12. września. Organ Katkowa, który niedawno unosił się nad Francją, konstatuje dziś z przyjemnością, że armja niemiecka (z wyjątkiem kawalerji), gotową jest dzisiaj zwrócić się z tą samą szybkością ku wschodowi, jak i ku zachodowi.

Poriadok upomina rząd rosyjski, aby pod opieką pokoju poświęcił się w zupełności zaprowadzeniu porządku wewnętrznego.

Paryż 12. września. *Repub. Franc.* mniema, że rewolucja w Kairze nie jest intrygą angielską i gani te dzienniki, które w swych artykułach starają się zakłócić dobre stosunki pomiędzy Anglją i Francją. Teraźniejszy rząd egipski nie ma siły żywotnej i dlatego interwencja mocarstw interesowanych jest koniecznie potrzebną.

Goletta 12. września. Susę obsadziły wojska bez walki. W okolicy szerzy się powstanie i dlatego dalszy marsz ku Kairwan jest niemożliwy.

Dubrownik 12. września. Turecki wojenny okręt transportowy przybył do portu Grawosy, celem przewiezienia amunicji, pozostawionej w Bośnji.

Telegramy biura korespondencyjnego

Wiedeń 11. września. W bankiecie, który odbył się w pałacu arcybiskupim z powodu instalacji wzięło udział 70 osób, pomiędzy innemi obecny był hr. Taffe, członkowie gabinetu, br. Haymerle, nuncjusz, biskupi z Linzu i St. Pölten. Arcybiskup wzniósł toast na cześć papieża i cesarza, Vanutelli w cześć Ganglbauera, minister Conrad na powodzenie dyecezji.

Wiedeń 11. września. Przed południem odbyła się instalacja księcia arcybiskupa Ganglbauera, a następnie uroczysty pochód jego do stolicy arcybiskupiej. Nuncjusz Vanutelli przybrał go w pallium. Po ceremonji kościelnej namiestnik Possinger udał się do stolicy arcybiskupiej, gdzie nastąpiło uroczyste wręczenie temporaljów. Po południu obiad u arcybiskupa.

Praga 12. września. Namiestnik Górnej Austrji br. Weber przyjął dziś pożegnalną wizytę gremium namiestnictwa.

Zadar 12. września. Namiestnik tutejszy odjechał dziś przedpołudniem do Wiednia.

Baku 12. września. Źródła naftowe, które płonęły oddawna, wczoraj same przez się przestały płonąć.

Petersburg 11. września. Królestwo duńscy odjechali wczoraj wieczorem do Kopenhagi. Carowa i następca tronu towarzyszyli im aż za Kronstadt i wrócą dziś z carem. „Prawitelstwiennyj Wiestnik“ ogłasza ukaz carski, według którego do rekrutacji tegorocznej ma stanąć zamiast 235.000, tylko 212.000 ludzi.

Paryż 11. września. Depesza do ministra marynarki donosi, że trzy bataljony wojsk i jedna baterja obsadziły wczoraj Susę nie napotkawszy oporu. Wojska przyjęte zostały przyjaźnie przez gubernatora i notablów.

Paryż 12. września. W Saint Dié, miejscu swem rodzinnem miał Ferry mowę, w której z naciskiem zaznaczył klęskę nieprzejednanych i monarchistów i wskazał na działanie gabinetu, którego politykę zatwierdził kraj wyborami, a w końcu skonstatował, że istnieje ciągłość pomiędzy programem dawnej i nowej większości. Rząd dokończy reformy sądownictwa i wojska, i zmniejszy czas służby wojskowej nie osłabiając armji. Mowca piętnuje przezwiska rzucane na Gambettę przez organa nieprzejednanych, wyraża nadzieję, że istnieje większość do poparcia rozumnej polityki reformy i oświadcza, iż lewica i republikańskie stronnictwo zlały się ze sobą, a w końcu wnosi toast w cześć nowej i ustępującej większości.

Londyn 12. września. *Times* pisze: Nie masz innej drogi, jak tylko prosić Turcję, aby okupowała Egipt aż do czasu przywrócenia porządku w tym kraju.

Stambuł 12. września. Ambasadorowie postanowili w piątek poczynić, osobno każdy, kroki u Assyna paszy, celem przypomnienia mu noty z 7. lipca w sprawie Armenii i wezwać Portę, aby jak najrychlej wysłała komisarza z pełnomocnictwem do Armenii dla powstrzymania uciążliwości czynionych Armeńczykom. Pierwsze kroki w tym celu mają rozpocząć się jutro. Stajnie sułtana zupełnie spłonęły; pojazdy i konie uratowano.

Rzym 12. września. Pomimo powiększonej cyfry wydatków ogólnych i ciężarów pożyczki przymusowej, wykazuje budżet tymczasowy na rok 1882, który przedłożony zostanie 15. b. m. nadwyżkę przenoszącą 8 miljonów.

Berlin 12. września. Cesarz, następca tronu z małżonką i książęta Wilhelm i Henryk przybyli do Itzehoe.

Tunis 11. września. Zapewniają, iże minister prezydent Mustafa widząc konieczność zmiany w kierownictwie spraw wewnętrznych kraju postanowił udać się za urlopem do Francji. Poprzednik jego Mohamed Khasnadar ma być jego następcą.

Algier 11. września. Pogłoska rozpuszczona przez Arabów, o klęsce Francuzów pod Gabes, potrzebuje potwierdzenia.

Longbranche 11. września. Garfield nabiera sił coraz bardziej, nabrzmienie rany zupełnie ustąpiło.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 12. września godzina 10 min. 49 Akcje kredytowe 350·40, Anglo-Austr. 163·40, Akcje banku Union 148·70, Kolej Karola Lud. 318·75, Połudn. 152·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·— Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1860 —·—, Napoleondor 9·35¹/₂, Rubel papier. —·—. Usposobienie stałe.

Wiedeń 10. września godzina 2 min 20. Losy kredytowe 179·—, Węg. akcje kredyt. 343·75, Akcje anglo-austr. 163·25, Akcje banku Union 149·—, Akcje kred. Karola Ludwika 318·—, Akcje kolei północnej 227·5 (?), Akcje kolei południowej 154·—, Akcje kolei Alföldzkiej 174·—, Akcje kolei Elżbiety 214·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 180·25, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 166·50, Wiedeńskie losy 134·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 95·25, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 100·75, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie 28·—, Węgierska renta 117·90, Akcje banku związkowego 139·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·26³/₄, Węgierskie losy 123·50, Marki niemieckie —·—. Usposob. stałe.

Wiedeń 10. września godzina 4 min. 20. — Jednolity dług Państwa w bankn. 76·60, w srebrze 77·45, Renta w złocie 93·80, Losy pożyczki z roku 1860 130·85, Akcje banku wiedeńskiego 830·—, kredytowego 350·60, Londyn 117·90, Srebro —·—, Napoleond'or 9·35¹/₂, Dukat ces. men. 5·58, 100 marek niemieckich 57·50.

Paryż 3% Renta 85·67.

Telegramy zbożowe z dnia 10. września. — Wiedeń: Pszenica 12·75 do 13·— zł., żyto 9·20 do 10·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł.; okowita pr. 10.000 liter procent 37·75 do 38·— zł. — Buda-Peszt: Pszenica 100 klgr (na jesień) 12·82 do 12·85 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13³/₄ zł. — Berlin: Pszenica żółta (na wrzesień-paźdz.) 231·—, żyto —·—, spiritus loco 59·50, olej rzepakowy 56·30 — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. — Paryż: mąki 159 klgr. 63·50, olej rzepakowy 82·75, spirytus —·—. Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Nafta. Wiedeń 10. września: 15³/₄ do 16. — Tryest: —. Brema: 7·80. Hamburg: 8·—, na sierpień 7·90, na wrzesień-grudzień 8·05. Antwerpja: na sierpień 19¹/₂. Nowy-York: 7⁷/₈. Filadelfia: 7³/₄.

Róż „carmine" nieszkodliwy dla nadania rumieńców i utrzymania świeżości policzków. Puder „Veloutine," działający szczęśliwie na skórę, który niedostrzeżenie przystaje do ciała i nadaje cerze świeżość naturalną. Creme, Gold-Cream i Mydło glycerynowe.

Niewinny prawdziwie i nieszkodzący środek dający ciału delikatną cerę świeżości i młodości, jakoto: Eau de Lyss, Lait Antephelique, Oriza-Lacte, Eau Allemande, Eau de Princesses i inne. Pomadkę poziomkową dla zachowania ust w stanie świeżości i utrzymania naturalnego ich rumieńca.

Wypróbowane i nieomylne środki zamieniające włosy w jednej chwili na kolor czarny, brunatny lub biały, mianowicie: Eau de Cythere, Eau d'Hebe Auguste, Nigritine, Orizaline, Melanogene, Eau Dorat, Lai de Noix, Ekstrakt i pomadę A. Maczuskiego.

Wodę kolońską prawdziwą, wodę anaterynową, proszki i pasty do czyszczenia zębów, atrament do znaczenia bielizny, wody i octy do mycia, perfumy francuskie i angielskie, sachetki, papierki wonne do kadzenia, olejki, fixatory, puszki do pudru.,

Mydło hygieniczne makasarowe w eleganckim słoiku w 4 zapachach zaszczycone świadectwem urzędu lekarskiego, jako niezawodny środek delikacący i gojący skórę cierpiących na ostrość twarzy i rąk w takim stopniu, jaki przez użycie innych w ogóle mydeł toaletowych w handlach znajdujących się nigdy osiągniętym być nie może. Pomadę do pielęgnowania i wzmocnienia korzenia włosów, do kędzierzawienia, tudzież do bezwarunkowego porostu tychże.

Poleca znany z taniości i doborowego towaru

MAGAZYN DAMSKI

Kamila Strzyżowskiego

we Lwowie, ulica Halicka l. 4.

2091 20—0 7 **Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonują się jak najspieszniej i najakuratniej.**

W teatrze hr. Skarbka.
W poniedziałek dnia 12. września 1881.

Donna Juanita

opera komiczna w 3ch aktach, muzyka Fr. Suppego, przekład Aurelego Urbańskiego.

Początek o godz. 7mej wieczór.

Najprzedniejsze kuracyjne

WINOGRONA

feslawskie

włoskiego szczepu

codziennie świeże, otrzymuje i rozseła, najstaranniej opakowane w koszykach po 3, 4, 5, 6 do 7 kil. i poleca **najtaniej** handel

St. Markiewicza

2094 we Lwowie, Rynek l. 42. 1—0

Realność

we Lwowie **do sprzedania**, trzy morgowa, składająca się z **pałacu** piętrowego, oficyn z przynależytościami i wspaniałego **parku**.

Bliższych wiadomości udzieli kancelarja adwokata dra **Roberta Czajkowskiego** we Lwowie, przy ulicy **Kopernika l. 20.** 2483 1—1

WINOGRONA

kuracyjne

z Vöslau i Baden, świeże i dojrzałe najszlachetniejszego gatunku, opakowane w koszach po 5 kilo za złr. 2.80 od koszyka wraz z portorjum pocztowem. Rozsyła za pobraniem pocztowem lub przesłaniem gotówki. 2492 1—10

Antoni Riess,

Baden bei Wien.

Kandydat notarjalny

z sześcioletnią notarjalną praktyką, posiadający wszystkie wymogi do objęcia posady notarjalnej, poszukuje miejsca jako substytut c. k. notarjusza — adres: **N. O. 31.** poste restante **Podwołoczyska.** 2490 1—3

Menażerja Kleeberga

potrzebuje 2480 3—3

nieużytych koni

do zabicia na karm dla zwierząt.

TAMAR INDIEN GRILLON

ŚRODEK ROZWALNIAJĄCY, ORZEŹWIAJĄCY przeciw ZATWARDZENIU Hemoroidom, uderzeniom do głowy, etc. Najprzyjemniejszy środek dla dzieci. **Skład we Lwowie: w Aptekach pp. Mikolascha i Krzyżanowskiego.** **w Paryżu: GRILLON, Aptekarz, 27, przy ulicy Rambuteau, 27**

Znakomite powodzenie

VELOUTINE

jest 2104 25—0

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem

dla tego to działa szczęśliwie na skórę i **niedostrzeżenie przystaje do ciała,** nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu 9, na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można we Lwowie w aptekach Pp. Krzyżanowskiego, P. Mikolascha, tudzież w magazynach galanteryjnych pp. Strzyżowskiego, Jabla i Alfreda Dzikowskiego, Leona Feintucha, K. Bayera i Leona.

Starszego lekarza sztabowego dra Müllera

Miraculo-Injection

leczy bez szkody w trzech do pięciu dniach wszelkie upławy cewki moczowej nawet w wypadkach bardzo przestarzałych.

Zyskała ona sobie w krótkim czasie sławę powszechną, używają ją i zalecają najznakomitsze powagi medyczne. 2304 7-9

Soeben erschien 11. sehr verm. Auflage

Die geschwächte

Mannskraft,

deren Ursachen und Heilung
Vorgestellt v. Dr. Bisenz. Preis 2 fl.

Geschlechts-Krankheiten

von

Med. Dr. Bisenz,

Wien, Franzens-Ring 22.

Zdrojowisko Morszyn

w powiecie Stryjskim

stacja kolei arcyksięcia Albrechta

będzie otwarte

do późnej jesieni.

Kuracja winogronowa ułatwiona, środki lecznicze morszyńskie, jakoto: wodę gorzką czyszczącą „Bonifacego" sól z tejże, solanki i borowinę do kąpieli, oraz ługi z solanki i borowiny uprasza się zamawiać u zarządu w Morszynie. 2363 10—12

Nakładem księgarni

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie 2473 2—5

wyszedł tom IIgi

ks. Walerjana Kalinki Sejm czteroletni.

cena złr. 3.

Z dniem 1. września b. r. rozpoczęto wpisy i naukę 2465 5—10

w koncessjon. szkole muzycznej

Ludwika Marka

przy ul. Teatralnej l. 10.

Nauka gry na fortepianie w 3 oddziałach. I. Dla początkujących. II. Wyższy. III. Do wydoskonalenia gry i wykształcenia muzycznego. Ćwiczenia zbiorowe bezpłatnie. Statut w księgarni p. Gubrynowicza.

Naukę śpiewu solowego

udzielam nadal.

Zgłoszenia przyjmuję przy ulicy Ossolińskich l. 14. 2461 3—4

Zofia Różanowska.

Winogrona kuracyjne

w koszykach po **5** kilo lub 10 funtów c łowych rozsyła pocztą franko do wszystkich stacyj pocztowych austro-węgierskiej monarchji, i całego państwa niemieckiego za pobraniem zł. 1.70 a. w. od jednego 5 kilogr. koszyka 2465 C—30

Ludwik Seel w Znajm.

Większe ilości jak najtaniej według umowy. Cenniki na żądanie gratis i franko.

Wstrzykiwania i kapsułki z rośliny MATICO

w słabościach męskich najskuteczniejszy środek.

(Flaszka wstrzykiwań 60 cnt. Kapsułek 80 cnt.)

Poleca apteka „pod Lwem" we Lwowie obok Bryginek

K. KRZYŻANOWSKIEGO.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą. 2096 86—0

Były nauczyciel gimnazjalny

muzykalny, posiadający wrodzony dar wykładu i ze swej długoletniej pracy jak najchlubniejsze rekomendacje, władający poprawnie językiem niemieckim i starający się o miejsce nauczyciela domowego. — Bliższa wiadomość pod adresem: **W. Poprawska.** Lwów ul. Łyczakowska l. 10. 2480 3 3

Rozsyłam świeże **winogrona** w koszykach po 5 kilo za 1 zł. 50 ct., **melony** tak samo po 1 zł. 20 ct. franko do każdej stacji pocztowej za pobraniem kwoty lub pobraniem pocztowem. 2441 2—0

F. Rottler

Werschetz (Południowe Węgry).

J. NEUHÖFER

c. k. nadworny

optyk i mechanik

We Lwowie,

ulica Karola Ludwika l. 9,

róg ulicy Sykstuskiej,

poleca Szanownej P. T. Publiczności swój bogato zaopatrzony i największy skład towarów, jako to:

Okulary, cwikiery rozmaitego fasonu z różnorodnemi szkłami od 1 złr. począwszy i wyżej.
Lornetki ręczne w oprawie rogowej, szyldkretowej, srebrnej, złotej, perłowej macicy i kości słoniowej
Lornety teatralne od 3 złr. i wyżej.
Binokle wojskowe od 16 złr. i wyżej
Dalekowidze od 2 złr. i wyżej.
Teleskopy, perspektywy myśliwskie.
Mikroskopy, lupy, szkła do czytania kompasy, busole.
Barometry metalowe (Aneroidy) od 5 złr. i wyżej.
Termometry rozmaite od 30 ct. i wyż.
Alkoholometry po złr. 2·50, 3·50 i 5.
Sacharometry po złr. 2·50 i 3·50.
Areometry i manometry do kotłów parowych.
Taśmy miernicze, wagi wodne, piony, rajsozigi, calówki (Zöllstöcke), łańcuchy miernicze.
Aparaty rotacyjne, maszyny do elektryzowania, pudła stereoskopowe i obrazy, metronomy.
Instrumenta mechaniczne i geodezyjne, matematyczne i fizykalne w największym wyborze.

Naprawy we wspomnianych artykułach przyjmuje się i oblicza jak najtaniej. 2105 43—0

Zamówienia z prowincji uskutecznia się za zaliczką odwrotną pocztą. Każdy osobisto kupiony albo sprowadzony przedmiot zmienić można jeśli niedogodny w ciągu dni 14.

J. Neuhöfer,

c. k. nadworny optyk i mechanik we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 9, róg ulicy Sykstuskiej.

Gwarancja świeżości.

Urządziwszy w bieżącym roku po raz pierwszy sprzedaż

WÓD MINERALNYCH

krajowych i zagranicznych zdrojowisk

polecam takowe jak najtaniej

ZYGMUNT RUCKER

aptekarz pod „Srebrnym Orłem" we Lwowie.

Odsprzedającym ceny hurtowne. 2092 54—0

Sezon 1881/82.

Zupełnie świeży transport

Chińsko rosyjskiej

HERBATY

zbioru majowego poleca

HANDEL

Karola Bałłabana

we Lwowie



½ kilo Kongo cesarskiej	złr.	2.—
½ " Familijnej	"	3.—
½ " Melange de Moskau	"	4.—
½ " Eperial białej kwiecistej	"	5.—
½ " najlepszego proszku		1.40
1 but. Rumu starego bremskiego		1.40
1 " " Jamajka wyśmienity		1.10
1 " Cognaku starego		2.50
½ kilo angielskich ciast do herbaty		1.20

Łaskawe zamówienia odwrotną pocztą. 2373 11—0

Wiedeńskie Towarzystwo ubezpieczeń we Wiedniu.

Wiedeń 1. września 1881.

P. T.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić, że powierzyliśmy kierownictwo naszej Generalnej Agencyi we Lwowie, dla Galicyi, Krakowa i Bukowiny, panu *Zygmuntowi Frey*, jako pierwszemu sekretarzowi, i naszemu dotychczasowemu starszemu urzędnikowi, panu *Gwidonowi Ruszczyńskiemu* (senior), jako drugiemu sekretarzowi; a zarazem nadmieniamy, że są obydwaj ci panowie uprawnieni do samodzielnego podpisywania, poprzedniowydrukowanej albo pisanej firmy Lwowskiej Generalnej Agencyi naszego Towarzystwa. 2441 4—4

Z wysokiem poważaniem

Wiedeńskie Towarzystwo ubezpieczeń.

Benesch *m. p.* ***Frank*** *m. p.*

Do wygrania!

15. września

Cisańskie losy

złr. 100.000 główna wygrana
Promesa 2 złr.

1. października

Pożyczka miasta Wiednia.

Główna wygrana
złr. 200.000, 50.000, 10.000.
Promesa 3 złr.

Do nabycia 2478 2—2

w handlu płócien i herbaty

FRYD. SCHUBUTHA i SYNA

we Lwowie



GŁÓWNY SKŁAD HERBATY

Fryderyka Schubutha i Syna

we Lwowie, w Rynku l. 45.

otrzymał zupełnie świeży transport herbaty zeszłorocznego zbioru majowego i polecają takową po następujący cenach:

1 funt Herbaty **Congo** . .	zł.	**1.60**
1 " " **Souchong** przedn.		**2.—**
1 " " " najprzed.		**3.—**
1 " " **Pecco**		**2.50**
1 " " " przednia		**3.**
1 " " " najprzed.		**4.**
1 " " " *karawanowej*	po zł.	**5, 6, 7, 8.**

PROCH HERBACIANY

funt zł. **1.20** ct., najlepszy zł. **1.50.**

RUM PRAWDZIWY BREMSKI

ośm lat stary

cała butelka	zł.	**1.50**
pół butelki		**—.75**

Cenniki rozsyłam franco. — Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą wysyłane bywają. 2468 1—6

Dobra Radziszów i Wola Radziszowska

w pobliżu Krakowa,

obejmujące 637 morgów lasu, 100 morgów ornej ziemi, łąk i pastwisk, pałac o 15 pokojach z ogrodem parkowym, browar i młyn, są pod bardzo przystępnemi warunkami do sprzedania.

Oferty bezpośrednich kupicieli przyjmuje **adwokat krajowy dr. Leo w Krakowie.** 2472 3—3

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% listy hipoteczne

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. P. P. XXXVIII. Nr. 93 i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja, są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 2100 69—0

Ces. król. wył. uprzywil.

Wilhelma płynny osad roślinny „BASSORIN"

Franciszka Wilhelma, aptekarza w Neunkirchen,

wypróbowany przez c. k. władzę sanitarną, a następnie przez ces. Franciszka Józefa odznaczony przywilejem wyłącznym.

Preparat ten używany do nacierania działa zbawiennie, uspokająco, łagodząco, i usuwa boleści osobliwie w słabościach nerwowych, bolach i cierpieniach nerwowych, w osłabieniu ciała, przy boleściach reumatycznych i gośćcowych, strzykaniu w członkach, w cierpieniach muszkułów, twarzy, stawów, na ból głowy, zawrót głowy, szum w uszach, bole w krzyżach, osłabienie członków osobliwie po mocnych wytężeniach na marszach (u c. k. wojskowych, leśniczych) na kolki, nerwowe słabości wszelkiego rodzaju, a nawet na zastarzały reumatyzm.

Bańka wraz z przepisem użycia kosztuje 1 złr. w. a. — Za stępel i opakowanie 20 ct. osobno.

Sprzedają także: we Lwowie: Zyg. Rucker, apt., Jakob Beiser, apt., Kalikst Krzyżanowski, apt., w Brodach: M. S. Franzos, w Czerniowcach: J. Golichowski, apt., w Krakowie: Wiktor Redyk, apt., w Stryju: Julian Zgórski, apt. 2127 14—?

JAN IHNATOWICZ

FABRYKA we LWOWIE. FILIA w KRAKOWIE, SUKIENNICE Nr. 20,

wyrabia:

Znakomite czernidło glicerynowe

pachnące do obuwia, daje piękny połysk, miękczy skórę i chroni od pękania, pudełko 10 i 20 ct. kilo 50 ct.

Smarowidło litewskie

do obuwia i skór, miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalną i trwałą, pudełko 50 ct. i 1 złr.

Atrament czarny kampeszowy,

nie pleśnieje, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsze czarny i płynny, i zupełnie nieszkodliwy, flaszeczka po 10, 17, 25, 30 i 50 ct.

Atrament niebieski, fioletowy, zielony, czerwony, flaszeczka po 10 i 15 ct.

Farby do stempli

niebieską, fioletową, czerwoną, czarną, flaszeczka po 15 ct.

Powyższe wyroby zostały wyszczególnione 4 medalami zasługi i listem pochwalnym — kupcom przy większem zamówieniu ustępuję znaczny rabat.

2 2090 6—0

Pobyt tylko do 15. tm.



Pobyt tylko do 15 tm.

Do Wysokiego c. k. Namiestnictwa!

wniesiony został rekurs.

Od rezolucji c. k. starostwa we Lwowie z dnia 31. lipca 1881 do l. 8946, którą w sprawie wydzierżawienia prawa polowania na gruntach gminnych powiatu lwowskiego, świetne c. k. starostwo:

1) Nie uwzględniło żadnej oferty na rzecz rekurującego Towarzystwa wniesionej tu pod *A* dołączonej, a nadto Franciszkowi Jabłońskiemu, występującemu imieniem tegoż Towarzystwa, prawa polowania na gruntach gminy Malechowa nie przyznało.

2) Zaś prawo polowania na gruntach gminnych w Kleparowie, Hołosku małem, Zboiskach i Zniesieniu innym licytantom wypuściło, mimo wykazania podaniem do l. 3923/1881, iż takowe prawo członkom Towarzystwa Franciszkowi Jabłońskiemu i Alojzowi Koman jeszcze rok cały przysługa — a zatem na teraz z pod ogólnej licytacji wyjętem być było powinno.

Rekurs poparto następującymi faktami:

Przedewszystkiem zastanawia, że oferta pisemnie do świetnego c. k. starostwa wniesiona, dopiero w dniu 31. maja 1881, i w ogóle żadna oferta nie jest prezentowaną, ani też liczbowaną, jakkolwiek wszelkie tego rodzaju podania w urzędzie już dla tego prezentowanemi być powinne, aby można ocenić, czy w czas wniesionemi lub spóźnionemi zostały, tudzież dla uniknienia nadużyć, mogących łatwo ztąd powstać.

Dalej wydaje się sposób wydzierżawiania prawa polowania ofertami cichemi niesłusznym i krzywdzącym tak dla strony licytacyjnej, jako też dla gminy, zwłaszcza, że nie można było być obecnym przy otwieraniu ofert, jak to właśnie w danym wypadku się stało, a jakie ztąd szkody powstały lub powstać mogły, pozostawia się ocenieniu wysokiego Namiestnictwa.

Stowarzyszenie myśliwych mieszczan lwowskich wszedłszy w życie na podstawie statutów, zatwierdzonych reskryptem c. k. Namiestnictwa z dnia 22. maja 1880 do l. 24.901, ma prawo jako osoba moralna do nabywania praw polowania, i zgłosiło się też przez członka i sekretarza swego, z chęcią wydzierżawienia prawa polowania na gruntach gminnych, a tymczasem świetne c. k. starostwo nie zatwierdziło mu żadnego prawa polowania, czyli innemi słowy, świetne c. k. starostwo we Lwowie odbiera temu stowarzyszeniu możność i cel istnienia.

Jako powód niezatwierdzenia prawa polowania na gruntach gminy Malechowa, przytacza świetne c. k. starostwo niesprawdzone twierdzenie, jakoby członek onegoż, Franciszek Jabłoński w Kleparowie, szkodę polną wyrządził, co jednak mija się z prawdą, bo jak świadczy napis *B* i świadectwo *C*, gmina Kleparów z stanowczością oświadczyła, iż przeciw temuż członkowi żadnych zarzutów nie ma. Zresztą gdyby nawet podniesiony przeciw temuż członkowi zarzut prawdziwym był, jak ani nie jest, to przecież z tego powodu stowarzyszenie myśliwych cierpieć nie powinno, gdyż jemu zawsze to prawo polowania wydzierżawione być było powinno.

Dla tego też rekwirujące Towarzystwo znajduje ten sposób załatwiania spraw niewłaściwym, zwłaszcza, że przyjęto już teraz ofertę na dzierżawę prawa polowania na gruntach gminy Kleparów, Zboiska i Hołosko małe, chociaż osobnem podaniem wykazano, że tamże nie wolno jeszcze obecnie wypuszczać prawa polowania nikomu, lecz dopiero po upływie roku osobna nowa licytacja co do tych wyłączonych gmin przeprowadzoną być może. Rekurujące Towarzystwo spuściło się na to, i z tejże przyczyny względem Kleparowa, Zboiska, Zniesienia i Hołoska małego, żadnej oferty nawet nie wniosło, ani też wnieść nie potrzebowało, zwłaszcza, że sam J. Wny pan starosta na ustne zapytanie w tej mierze dał zapewnienie, że tam, gdzie dzierżawa prawa polowania jeszcze nie wyszła, należy to starostwu przedłożyć, a w takim wypadku licytacja prawa polowania w dotyczących gminach na teraz zaniechaną zostanie. Faktycznie też wyjęto z pod ogólnej licytacji prawa polowania na gruntach gmin Grzybowice jak *D*, Wulka hamulecka jak *E*, i wielkie Hołosko jak *F*, a dla czego nie postąpiono tak samo z gminą Kleparowa, Hołoska małego, Zboisk i Zniesienia?! to rzecz nie do wytłumaczenia! — Nawet kontraktów w tej mierze przedłożonych i kwitów dotychczas nie zwrócono, lecz zatrzymano.

Reasumując to wszystko okazuje się być nieważny cały proceder licytacyjny, a w ślad za tem stowarzyszenie myśliwych mieszczan lwowskich upraszа z przystąpieniem podpisanych, świetne c. k. starostwo raczy: 1) zatwierdzić ofertę prawa polowania względem gminy Malechowa, i 2) prawa polowania na gruntach gminy Kleparowa, Hołoska małego, Zboiska i Zniesienia na teraz z pod licytacji wyłączyć i dopiero po upływie roku licytację dozwolić i rozpisać, lub przynajmniej w razie nieprzychylenia się do tego przedstawienia, takowe jako rekurs przedłożyć wysokiemu c. k. Namiestnictwu we Lwowie do powzięcia łaskawej decyzji, na korzyść rekurującego Towarzystwa i jego członków. 2489 1—1

Do tego rekursu przystąpiły gminy Kleparowa i Hołoska małego, i spodziewać się należy, że wysokie c. k. Namiestnictwo wglądnie w tę żywotną sprawę i wymierzy słuszność żalącym się.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Leona Zubalewicza.